

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 2 (26)

Niedziela, 10 stycznia 1960

Rok II

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przymykamy Ci z oczyma utkwionymi w Złóbkę Bełtlejmski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski. Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu. Królowo Polski, przyrzekamy!

KU NOWEMU SOBOROWI



Od początku roku 1959 dzienniki i radio mówią bardzo wiele o soborze, który papież Jan XXIII ma zamiar w krótkiej przyszłości zwołać. Z tej okazji porusza się też temat jedności Kościoła. Nie ma tygodnia by dzienniki nie umieściły choćby notatki o soborze. Ile w tym prawdy? O co właściwie chodzi? Na to pytanie chcemy odpowiedzieć katolikom polskim zagranicą.

W maju 1959 roku w święto Zesłania Ducha św. papież podał do wiadomości, że utworzył komisję przygotowawczą soboru. Komisja ta, licząca 10 osób ma głównie za zadanie nawiązać kontakt z Episkopatem katolickim całego świata, celem otrzymania różnych rad i sugestii co do tematów mających być omówionymi w czasie soboru. Papież Jan XXIII powiedział, że komisja ta to pierwszy krok soboru w długiej serii poszukiwań i studiów, które będą zrobione we wszystkich językach świata.

HISTORIA SOBORÓW.

W czasie 20 wieków istnienia Kościoła nie było więcej aniżeli 20 soborów ekumenicznych, choć odbywało się wiele soborów prowincjonalnych, czy regionalnych. Pierwszy z soborów odbył się w Azji Mniejszej w Nicei w r. 325 — ostatni zaś w Watykanie (przerwany) w latach od 1869 do 1870. Jednym z najświetniejszych to sobór Trydencki (od miasta Trydent — Półn. Włochy, 1545 - 1563). Co to jest sobór? Jest to zebranie wszystkich biskupów świata pod przewodnictwem Papieża. To jednak nie parlament. Biskupi bowiem są następcami apostołów, jak oni wybrani przez Chrystusa Pana. Jak oni, biskupi mogą rzec: „Duch św. i my zdecydowaliśmy”. Wedle słów Jana XXIII sobór to nowe zesłanie Ducha św. Dwa są natomiast zadania każde-

(Dokończenie na str. 10)



Był im poddany

Nazywają ich chuliganami: „Blou-sons noirs” sami się nazwali! Jedni, podobno z biedy, inni z przesyty, jedni dla zysku, inni dla sportu, a jeszcze inni, w poczuciu źle pojętej solidarności z klanem kolegów, dostali się na margines społeczeństwa, zapewniają więzienia i domy poprawcze. — Można bez końca szukać przyczyn zdziczenia młodzieży, łagodzących okoliczności, a przecież kradzież, niemoralność, morderstwo, pozostanie tym czym jest w obliczu prawa Bożego i kodeksu prawa karnego. — Problem to nie nowy, ale forma i proporcje są bezwzględnie alarmujące. Z tej czy z tamtej strony żelaznej kurtyny, zorganizowane bandy zdeprawowanej młodzieży, wysuwają się na czoło zagadnień wychowawczych.

Dziś dla dorastającego chłopca czy dziewczyny, dom rodzinny często jest tylko hotelem, jadłodajnią czy pralnią! Wieczory rodzinne zamieniają się na milczące seansy kinowe przed ekranem telewizyjnym! Wakacje stały się zorganizowanym i przekosztownym systemem rozproszenia rodziny. Rodzice milczeniem godzą się na wszystko, oniemieleni tym, że syn czy córka zarabiają więcej niż głowa rodziny i uważają się za wystarczająco uszczęśliwionych, że niepełnoletnie dzieci raczą część lub cały zarobek oddać na utrzymanie domu! Młodzież studująca zamyka rodzicom usta potokiem błyskotliwych słów i pozorami wszechwiedzy. — Objaw porewolucyjny mówią jedni. Pasternak w „Doktor Żiwago” daje kilka typowych obrazów. — Objaw powojenny twierdzą inni. Tydman w swej powieści „Zły”, odsłania przynębiające sceny z życia warszawskich chuliganów. — Tymczasem w krajach, które wylizwały się z ran zadanych pożogą wojny, problem nie maleje ale narasta. — Odpowiedzialność w pierwszym rzędzie spada na rodzinę.

Każdego musi uderzyć szczególnie

jedno zdanie z dziś przytoczonej ewangelii. Jezus, Bóg, który przyszedł na świat „był poddany Matce Najświętszej i św. Józefowi, swemu Opiekunowi. — Bo Chrystus rozpoczął zbawienie ludzkości od uświęcenia własnej rodziny i aż do publicznego wystąpienia, przez trzydzieści lat nie wychodzi z roli pełnego poddania i posłuszeństwa syna. — Pan Bóg, swego własnego Syna, nie zwolnił z prawa jakiemu podlega dziecko w stosunku do rodziców. Wszak zastępują oni Boga. To też tym bardziej uwypukla się odpowiedzialność rodziców wobec dzieci, którym Bóg dał nie tylko radość potomstwa ale i nałożył ciężar odpowiedzialności. — Życie Najświętszej Rodziny jest pogładową lekcją dla każdej rodziny chrześcijańskiej.

W Nowym Zakonie tolerowane nawet przez prawo mojżeszowe wielożęstwo ustępuje miejsca nierozdzielalnemu związkowi jednego mężczyzny z jedną niewiastą. — Władza ojcowska granicząca często z tyranią; pożałowania godna rola niewiasty - niewolnicy, znajdują swą równowagę w małżeń-

stwie chrześcijańskim. „Bracia : Przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w tkliwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest więzią doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego wezwani jesteście w jednym ciele niech radością opanuje serca wasze i bądźcie wdzięczni. (Kol. 3, 2, 17). Oto jak wyobraża sobie św. Paweł atmosferę rodziny. W takiej atmosferze dziecko wychowywane, od pierwszych chwil budzącej się świadomości, wehłania w siebie to, co będzie składało się na pełnowartościowego człowieka.

Postęp socjalny możliwy jest tylko wtedy, gdy każda jednostka udoskonala się, daje swój realny wkład. Społeczeństwo, które stanowią grupy rodzinne czerpie swą prężność i siłę z tych wartości jakie dadzą mu moralnie i fizycznie zdrowe rodziny.

X. X.

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ SW. RODZINY (10 stycznia)

(według św. Łukasza 2, 42-52)

Gdy miał Jezus lat dwanaście, udali się do Jerozolimy według zwyczaju onego święta. A po upływie dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jerozolimie, a nie wiedzieli o tym rodzice Jego. I mniemając, że jest On w gromadzie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy szukając Go. I stało się, że po upływie dni trzech znaleźli Go w świątyni, siedzącego wpośród doktorów, słuchającego ich i zadającego im pytania. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego. I ujrawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń matka Jego :

— Synu, cóżes to nam uczynił ? Oto ojciec twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie.

I rzekł do nich :

— Cóż jest, żeście mnie szukali, Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, być winienem ?

Lecz oni nie rozumieli tych słów, które im mówił. I udał się z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach, i w łasce u Boga i u ludzi.

CO TO JEST GRZECH ?

Istoty grzechu nie zrozumiemy bez jasnego uświadomienia sobie istoty miłości. Mówimy, że Bóg jest Miłością. Przyjście na świat Jezusa Chrystusa jest równocześnie przyjściem na świat miłości. Od chwili śmierci Boga - Człowieka na krzyżu znaleźliśmy się w zasięgu działania miłości niebiańskiej, miłości, która człowieka zupełnie zmienia, odwraca jakby do „góry podszewką”. Człowiek zostaje tą miłością przeniknięty, z czasem nabiera jej cech.

Czym się ona odznacza ? Jest miłością Chrystusa, nacechowaną Jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Kto się jej podda, musi być przygotowany nawet na śmierć, ale liczy także na swoje zmartwychwstanie.

Samo słowo „miłość” trzeba rozumieć we właściwym znaczeniu. Nie oznacza ono w naszym wypadku tego samego, co greckie słowo „eros”, nie oznacza mianowicie porwania jakiegoś „ty” przez moje „ja”, nie płynię z potrzeby, ale oznacza to „coś”, co się temu „ty” ofiaruje, a co płynie z bogactwa.

Bóg obdarza nas bogactwem Swej miłości, wyświadcza nam łaskę. Ciekawa rzecz, porównując polskie słowa „miłość” i „łaska” z określeniami czeskimi, zauważymy jakąś przedziwną ich jednoznaczność. Polskie „miłość” to po czesku „łaska”, a polskie „łaska” to czeskie „miłość”.

Wspomnieliśmy, że miłość przeobraża całą istotę człowieka, co więcej, daje mu jakąś nową postawę wobec życia, determinując niejako poszczególne jego czynności. Teraz przejdźmy do pojęcia grzechu.

W ostatnich czasach teologowie omawiają istotę grzechu w odniesieniu do mi-

łości wlanej, to znaczy takiej, o jakiej dotąd mówiliśmy. Rozróżniają dwa rodzaje miłości: miłość habitualną, która jest stanem łaski, i miłość aktualną, czyli miłość w stanie rozpalonym i w stosunku do pierwszej w stanie spotęgowanym.

Popętnienie grzechu lekkiego jest równoznaczne z osłabieniem miłości aktualnej, jest „obniżeniem jej temperatury”. To osłabienie może uzewnętrznić się albo pozostać niewidoczne w wewnętrznych rejonach duszy ludzkiej. Pierwszy wypadek zachodzi wtedy, gdy popełniamy czyn zły, np. drobne kłamstwo. W drugim wypadku czyn będzie w zasadzie dobry, ale „zanieczyszczony” jakąś domieszką niedoskonałości, np. ktoś daje jałmużnę, lecz nie tyle, ileby dać powinien. Dątek nie jest dlań żadną ofiarą.

Temperatura miłości aktualnej będzie wzrastała przez dobre uczynki. Nie dbając o jej stały wzrost, naraża się człowiek na jej utratę. Popełniając grzechy lekkie coraz bardziej osłabiamy miłość aktualną, jak mówi znany dogmatyk M. Schmaus, coraz bardziej osłabiamy naszą „gotowość względem Boga” i przygotowujemy teren dla grzechu ciężkiego.

Popętniając grzech ciężki człowiek z pełną świadomością, z zupełną zgodą woli przekracza jakieś przykazanie Boże i pozabawia się w ten sposób miłości habitualnej, czyli łaski. Konsekwencją takiego czynu jest odwrócenie się od Boga. W Piśmie świętym często spotykamy myśl, że przez akt woli (miłość) następuje jakby duchowe zjednoczenie naszej duszy z przedmiotem umiłowania. W przeciwieństwie do tego w księdze Psalmów grzesznicy nazywani są cudzołożnikami. Oczywiście sens jest taki, że przez miłość jednoczymy się z Bogiem, a przeciwnie, przez grzech ciężki następuje jakby separacja, odwrócenie się człowieka od Boga. Człowiek znalazł się w stanie winy, która pociąga za sobą karę, każdy bowiem grzech ciężki daje Bogu prawo pociągnięcia nas do odpowiedzialności.

Ale — i tu znowu pojawia się miłość — Bóg pozwala się człowiekowi zreflektować, żałować i pokutować za grzechy, pozwala człowiekowi, by odrodzony w Sakramencie Pokuty, rozpoczął nowy etap życia, w łasce i miłości.

Saternus

Typowe grzechy mężczyzn

Rozpisano ankietę wśród kobiet na temat: Jakie są typowe grzechy mężczyzn? — Wpłynęło 530 odpowiedzi. Większa część kobiet opowiedziała się za trzema typowymi grzechami mężczyzn, które róż-

LISTA HONOROWA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Ks. Proboszcz Franciszek Zajac z Potigny (Calvados) nadesłał adresy stałych abonentów opaskowych oraz rozprowadza 50 egzemplarzy.

Ks. Proboszcz Mieczysław Januszczak z Sallaumines (P. de C.) zwrócił się z płomiennym apelem do swoich parafian o poparcie „Głosu Katolickiego”.

Ks. Proboszcz Antoni Majchrzak z Noyelles (P. de C.) regularnie rozprowadza 100 egzemplarzy.

Ks. Proboszcz Jerzy Bożym-Janowski z Valenciennes (Nord) znajduje na swoim terenie 150 nabywców „Głosu Katolickiego”.

Ponadto znaleźli nowych abonentów:

P. Zarkowska z Neuilly (Seine),
P. Maria Jesionkówna z Moussy-le-Vieux (S. et M.)

nymi określano słowami. Wymieniono trzy grzechy:

1. Egoizm w każdej postaci
2. Generalne lenistwo
3. Wszecchwładne zarozumialstwo.

Typowe grzechy kobiet

Rozpisano niedługo potem ankietę wśród mężczyzn na temat: Jakie są typowe grzechy kobiet? — Nie wpłynęła ani jedna odpowiedź. Inicjator ankiety był przerażony. Czyżby kobiety miały słuszność i brak odpowiedzi był potwierdzeniem generalnego lenistwa mężczyzn?

W końcu ze złością rzucił na kartkę wyrok: Typowym grzechem kobiet jest:

Generalna — wszecchwładna — obmowa w każdej postaci!

Co wy na to, czytelniczki?

Co wy, czytelnicy?

ZŁOTE MYŚLI

Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej; lecz kto nierozważny jest w mównieniu, dozna szkody.



Między pysznymi zawsze są swary; a którzy wszystko czynią z poradą, rządzą się mądrością.



Kto chodzi z mądrym, mądry będzie; przyjaciel głupich stanie się im podobnym.



Kto oszczędza różgi, nienawidzi syna swego; lecz kto go miłuje, ustawicznie go ćwiczy.

(Z Księgi Przypowieści, 13)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 10 STYCZNIA
Uroczystość św. Rodziny
Św. Jana Dobrego.

PONIEDZIAŁEK, 11 STYCZNIA
Św. Hygina.

WTOREK, 12 STYCZNIA
Św. Arkadiusza.

SRODA, 13 STYCZNIA
Chrzest P. Jezusa.

CZWARTEK, 14 STYCZNIA
Św. Hilarego.

PIĄTEK, 15 STYCZNIA
Św. Pawła Pustelnika.

SOBOTA, 16 STYCZNIA
Św. Marcelego.

między nami kobietami...

CZY ZAWSZE JESTESMY SPRAWIEDLIWE ?

Czy nie uważacie, moje drogie, że zbyt często mamy na ustach słowa krytyki i potępienia, gdy chodzi o naszych braci, mężczyzn ?

„To są egoiści... bez wyrozumiałości, bez serca... nigdy nie są zadowoleni!” — Ileż takich zdań można usłyszeć między nami.

Czy nie uważacie, że jest w tym nieco niesprawiedliwości? Czy nie ma w tym nieco naszej winy, że ci panowie nie są takimi, jakimi chcielibyście ich widzieć ?

Żądamy od nich słodyczy, delikatności, dobroci... Ale często się zdarza, że mężczyźni kryją się przed nami ze swoimi najgłębszymi uczuciami w obawie przed kpinami, złośliwym uśmiechem i szyderstwem z naszej strony. Gdybyśmy ich zachęciły słowem czy gestem, gdyby oni czuli, że u nas znajdują wsparcie w swoich poglądach i uczuciach, gdybyśmy im pomogły w odsłonięciu zakamarków duszy, wówczas ze zdziwieniem mogłybyśmy stwierdzić, że oni naprawdę są mili i sympatyczni. Zauważyłybyśmy, że ten surowy i nieprzejednany mężczyzna jest bardzo ustępliwy i pojednawczo nastrojony i że ten, któregośmy uważały za brutala ma złote serce.

Oni uważają, że męskość nie pozwala im ujawniać uczuć i że poczytywanoby im to za słabość.

Bardzo niewiele potrzeba, by w małżeństwie panowało pełne wzajemne zrozumienie.

Prosisz męża, by ci oddał jakąś usługę. Jeśli zrobi, o co prosisz, czy wzrokiem lub słowem wyrażasz mu swoją wdzięczność? Skarżysz się, że masz za dużo pracy. Ale kiedy mąż chce ci pomóc, czy bez zastanowienia nie mówisz mu opryskliwie, że on nie umie tego zrobić dobrze? Dlaczego nie odpowiesz: „Doskonała myśl. W ten sposób prędzej skończymy i będziemy mogli wspólnie przyjemnie spędzić wieczór.”

Mamy często zwyczaj widzieć tylko same błędy u nich zamiast starać się dojrzeć zalety i to wszystko, co od nich mamy.

Bardzo często robią wszystko, aby sobie nas zjednać, aby nam zrobić jakąś przyjemność, lecz my ich karcimy za to jak niegrzeczne dzieci. Kończy się na tym, że nie wiedzą, w jaki sposób do nas podejść.

Przyznajmy się, że dla tych istot raczej logicznych, my jesteśmy mocno skomplikowane. Nami kieruje często intuicja, lecz oni tych dobroczynnych anten nie mają i dlatego nie dziwny się zbytnio, jeżeli reagują inaczej od nas.

Nieraz dają nam podarek kiepsko dobrany. Ale czyż najważniejsza nie jest dobra intencja i szczerza chęć zrobienia nam przyjemności ?

Wszystkie żony muszą przyznać, że dobrze jest oprzeć się o ramię męża. Wy zatem, ktre jesteście zamężne, oprzyjcie się o ramię waszego małżonka, bo największą przyjemność sprawia mu świadomość, że jego opieka i pomoc jest wam potrzebna. Dajcie mu to odczuć z uśmiechem pełnym miłości. To tak niewiele, a dla niego to jest wszystko.

RADY DLA ANEMICZNYCH

Osoby anemiczne powinny spożywać dużo białka, żelaza, witamin. Znaczne ilości białka zawierają: mięso, ryby, jaja, sery.

Do produktów zawierających żelazo zaliczamy: ozory wołowe, wątrobę, żółtka jaj, szpinak, jagody, jabłka.

Witaminy C znajdujemy głównie w jadrzynach, świeżej sałacie, kapuście, szczypiorku i owocach.

Jedyny Twój
przyjaciół bliski —
To niewątpliwie
„ GŁOS KATOLICKI ” !

JAK PODAWAĆ WINO ?

- ❖ Wino słabsze podaje się przed mocniejszym.
- ❖ Wino wytrawne idzie przed winem słodkim.
- ❖ Najpierw daj wino białe, potem czerwone.
- ❖ Szampan wytrawny (brut) nadaje się do każdej potrawy.

Do moich Szanownych Korespondentów !

Jest taka ładna piosenka Moniuszki, która mówi : nie mam żalu do nikogo tylko do ciebie niebogo... Oj Halino, Halino”, a ja zmieniam to imię i śpiewam sobie, oj Jadwigo, Jadwigo z Nowego Sącza.

Nie mam żalu nawet do J. K. z Roubaix, który pisze, że w tej mojej rubryce — zwiariowane historie — nic mądrego nie znajdzie. Bo skoro ta rubryka tak się nazywa, to z góry wiadomo, że to są tylko takie zwiariowane historie, pisane ludziom na pociechę i rozrywkę.

Ach, gdyby ten Pan J. K. z Roubaix wiedział, ile w tej rubryce jest moich też i prawdziwego smutku. Gdyby tak dobrze szukać, to i tak bywa, że całe życie niejednego z nas składa się tylko z takich zwiariowanych historii, a przynajmniej każdy w swym życiu przeżył niejedną zwiariowaną historię którą wspomina albo ze śmiechem albo ze łzami.

- ❖ Korzystniejsze dla zdrowia jest niemieszanie różnych gatunków win.
- ❖ Winem można się upajać, lecz nie upijać.
- ❖ Dobre wino rozjaśnia umysł, rozluźnia język, paraliżuje nogi.

ZMĘCZONE OCZY

Zmęczenie wzroku usuwają skutecznie okłady zimne i gorące stosowane na przemian. Najlepiej zabieg ten wykonywać codziennie wieczorem. Wskazane jest również przemywanie oczu przed snem 1-procentowym kwasem bornym lub robienie okładów z ciepłego rumianku.



Moda 1960

Zwariowane

Wszystko jedno, powtarzam : nie mam żalu do nikogo tylko do ciebie niebogo z Nowego Sącza. Pani Jadwiga mi pisze : Nie lituję się wcale nad Ludwikiem Koniarzem. On ma to, na co sobie zasłużył. Skąd Pani jest taka pewna, że Ludwik sobie zasłużył na taką parszywy los. Czy Pani wie, dlaczego Ludwik został graczem w konie, jak i dlaczego wpadł w sidła tej strasznej pasji ?

Pewnie, że nikt go nie chwali, iż uwierzył w sen i ukradł Kaczmarkowej 30.000 franków, aby postawić na te konie właśnie o których całą noc snił. Ale znowu skąd tyle litości i współczucia dla Kaczmarkowej, Pani Jadwigo ? Pisze mi Pani, „chciałabym tylko wiedzieć co się stało z Kaczmarkową ? Wszak ta osoba za Ludwikiem przyjechała do Francji. Wszak serce Kacz-

Jeśli ktoś pragnie zmyć w ciągu 6 minut całe sterty bardzo brudnych naczyń stołowych,

jeżeli chce wycinać najbardziej skomplikowane otwory w tak opornych materiałach jak szkło,

jeżeli pragnie dokonać „prześwietlenia” miękkich tkanek ciała, które nie uwidaczniają się w żadnym aparacie rentgenowskim,

jeżeli ma zamiar połączyć ze sobą dwa elementy metalowe bez żadnego lutowania i nie stosując podwyższenia temperatury,

jeżeli wreszcie chce wykonać wiele je-

Ultradźwięk w służbie człowieka

szcze innych czynności w sposób bezgłośny i przy małym zużyciu energii, takich jak np. poszukiwanie ukrytych wad konstrukcyjnych materiałów bez ich niszczenia przy badaniu, odpylanie gazów spalinowych, rozpędzanie mgły itd., niech skorzysta z pomocy ultradźwięków.

Niesłyszalne te dla ucha ludzkiego dźwięki nie są oczywiście niczym nowym. Coraz to jednak nowe są ich zastosowania, a wypuszczone ostatnio na rynek aparaty ultradźwiękowe zadziwiają pomysłowością i niezwykłością prac, jakie zdolne są one wykonać.

Lepsze niż szczotki

Oto np. nowe urządzenia do mycia naczyń. W ich wnętrzu znajdują się niewielkie elementy, wprawiane w drgania mechaniczne przez przepływający przez nie prąd elektryczny. Drgania są bardzo szybkie, rzędu 40 tysięcy na sekundę. Towarzyszące im dźwięki są tak wysokie, że w zasadzie usłyszeć je mogą tylko uszy nietoperzy, które jak wiadomo, posługują się ultradźwiękami jako swoistego rodzaju „radarem”.

Wspomniane drgania, wytwarzane w nowoczesnej maszynie do zmywania, powodują zjawisko t. zw. kawitacji — tworzenia się w wodzie, otaczającej naczynia, pustych w środku pęcherzyków. Pęcherzyki takie, dzięki temu, że stanowią one nagle wytworzone, puste jamki, posiadają ogromną siłę ssącą. Siła ta jest tak wielka, jak gdyby do każdego centymetra kwadratowego powierzchni jamek uczeptiono kilkutonowe ciężary! Działanie kawitacji można porównać do oddziaływania eksplozji. Nic dziwnego, że pod wpływem ultradźwięków ulega bardzo

szybkemu usunięciu brud nawet najbardziej uporczywie przylegający do powierzchni naczyń.

Zrozumiałe jest również, że wielkie zalety tego nowego sposobu oczyszczania zaczęto w pełni doceniać w szpitalach. Ultranowoczesne maszyny ultradźwiękowe stosuje się obecnie coraz częściej do mycia naczyń i narzędzi chirurgicznych, które do niedawna w pewnych przypadkach trzeba było nawet wyrzucać, gdyż żaden z dawniejszych sposobów nie pozwalał usunąć uporczywie przywierających zanieczyszczeń. Należy podkreślić że ultradźwięki wnikają bez trudu we wszelkie zagłębienia, szczeliny i nierówności, do czego w wielu wypadkach nie jest zdolna żadna, nawet specjalna szczotka.

Widelec draży otwór

A oto inne zastosowanie ultradźwięków: wycinanie otworów. W tym celu na powierzchni danego przedmiotu umieszcza się nieznaczna ilość materiału ściernego takiego jak drobnoziarnisty karborund czy proszek diamentowy. Następnie przykłada się w tym miejscu głowicę o odpowiednim kształcie, wprawianą w drgania przez ultradźwięki. Głowica, chociażby wykonana nawet z materiału miększego od obrabianego przedmiotu, szybko zagłębia się pod jego powierzchnię. Ultradźwięki wprawiają też w drganie ziarenka materiału ściernego, które żłobią otwór dokładnie na wprost głowicy, nadając mu kształt. To osobliwe działanie ultradźwięków można zademonstrować w sposób bardzo przekonujący, stosując jako głowicę np. zwykły widelec.

Laik ze zdumieniem może wtedy przekonać się, że najpospolitszy widelec wydraży odpowiedni rząd otworów bez trudu zarówno np. w szklanej butelce, jak w twardym, stalowym przedmiocie.

Do spawania metalowych przedmiotów potrzebna jest już nieco większa energia. W najprostszym przypadku wykorzystuje się ją do usunięcia powierzchniowej warstwy tlenku, przeszkadzającego skutecznemu połączeniu np. dwu elementów aluminiowych. Ultradźwięki powodują oderwanie się wspomnianie warstwy od metalu, który teraz można zespawać ze sobą przy pomocy osobno dostarczanego ciepła.

W najnowszych urządzeniach jednak nie jest już konieczne osobne źródło takiego ciepła. Dostatecznie silne ultradźwięki powodują dosłownie zazębienie się łączących ze sobą powierzchni, tak że niejako stapiają się one ze sobą. Połączenie jest doskonałe.

Wiele też możnaby powiedzieć o nowoczesnych urządzeniach ultradźwiękowych. Można jednak ograniczyć się do jeszcze jednego bardzo charakterystycznego przykładu: ultradźwiękowej wanny kąpielowej. W czasie kąpieli w takiej wannie powstające w niej drgania powodują bardzo przyjemny i odświeżający masaż skóry.

Codziennie niemal powstaje nowe jakieś takie ulepszenie, z czego po prostu przestaliśmy sobie już zdawać sprawę.



W Algierze można było usłyszeć w tym roku polskie kolędy. Śpiewali je żołnierze francuscy polskiego pochodzenia

historie

markowej nigdy nie przestało bić dla Ludwika.”

Ha, ha, Pani Jadwigo, czytając te słowa, porwał mnie, jak mówi poeta, śmiech pusty a potem litość i twoga... Śmiech, Pani Jadwigo, śmiech z takiego serca, które niby tylko dla Ludwika biło, i tylko dla Ludwika wyjechało w świat, ale skoro na drodze stanął przystojny Kaczmarek, to to serce w tej chwili zapomniało o Ludwiku, o cnocie, o honorze, o miłości, o wszystkim i jakoś bardzo łatwo stanęło przed ołtarzem z Kaczmakiem.

Czy tam w tym Nowym Sączu wszystkie dziewczęta są tak wytrwałe w cnocie i miłości? I Panią nic nie obchodzi co się stało z tym zatraconym graczem? Pani chce wiedzieć co się stało z biedną Kaczmarkową, czy jest sprawiedliwość czy jej nie ma? To ja bym chciał wiedzieć.



A więc niech Pani wie, Panj Jadwigo, że to właśnie Kaczmarkowa ma to, na co sobie zastrzyżyła. Kaczmarkowa po mężu a z domu Porębska była sąsiadką Ludwika. Julcia Porębska, takie było jej panieńskie nazwisko, miała to szczęście lub nieszczęście, że przyszła na świat w domu dostatecznego gospodarza i wójta Michała Porębskiego.

Jan Robak

Od Redakcji: Zapewniamy p. Jadwigę Sojkę, że w następnym numerze dowie się dokładnie nie tylko o losach Kaczmarkowej, ale również o całej jej bujnej przeszłości.

WIEŚCI Z POLSKI

KOMUNISCI NIE ZDOBYLI SERC POLSKIEGO LUDU

Pod powyższym tytułem pojawił się artykuł w popularnym tygodniku katolickim „The Register”. Czytamy w nim, co następuje:

Większość Polaków za bardzo jest przywiązana do Kościoła, aby komunizm mógł liczyć na nich jako na swoich zwolenników. Zdaniem korespondenta „New York Times'a” wrogość komunizmu do Kościoła sprowadza w Polsce wszystkie sprawy do dwóch realnych sił: do Rosji Sowieckiej i Kościoła. Jedynie obawa przed ogólnym chaosem i anarchią jaka mogłaby wynikać na skutek otwartej walki z Kościołem, skłoniła komunistów polskich do pewnego zawieszenia broni i do zredukowania wrogich wysiłków tylko na tyle, aby udaremnić dalszy rozrost wpływów Kościoła, nie niszcząc go całkowicie. Katolicyzm dla Polaków to nie tylko udział w niedzielnej Mszy św., ale to część ich życia.

Warszawski kapłan, na przykład, prowadził pieszą pielgrzymkę do Częstochowy. Trzeba było na to 9 dni marszu. W pobliżu murów Jasnej Góry zwrócił się do jednego z obcokrajowców i powiedział:

— Niech mi pan pokaże Polaka, który by szedł 9 dni pieszo na wezwanie „Trybuny Ludu” (dziennika komunistycznego).

Jeden z warszawskich oficerów policji

powiedział kiedyś, że jednym z trudnych problemów do rozwiązania dla policji warszawskiej jest uregulowanie ruchu tłumów zmierzających w niedzielę do kościołów.

Ogromna przepaść dzieli w Polsce komunizm od Kościoła, a kawałek papieru zwany porozumieniem między Kościołem a państwem może mieć tylko tymczasowy charakter zwłaszcza że komunizm nie zdobył polskich serc.

TROSKI POLSKIEGO SZKOLNICTWA

W bieżącym roku szkolnym 100 tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym w ogóle do szkół nie uczęszcza, nie rozpoczęło nauki szkolnej — a 100 tysięcy dzieci przerywa naukę przed ukończeniem 7 klas szkoły podstawowej.

Dane te ujawnił nowy reżymowy minister szkolnictwa Tułodziecki w wywiadzie prasowym. Tułodziecki omawiał reformę szkolnictwa zamierzoną i już opracowaną w związku z koniecznością t. zw. związania szkoły socjalistycznej z życiem.

Ale po to, by przeprowadzić reformę, stwierdził Tułodziecki, muszą być wprawdzie stworzone warunki umożliwiające ją. I tutaj występują trzy poważne trudności. Po pierwsze — upowszechnienie obowiązku szkolnego — czego do dziś nie osiągnięto. Tułodziecki wymienił na wstępie liczbę 200 tysięcy dzieci unikających właściwie nauki. Czynniki drugi — to sytuacja lo-

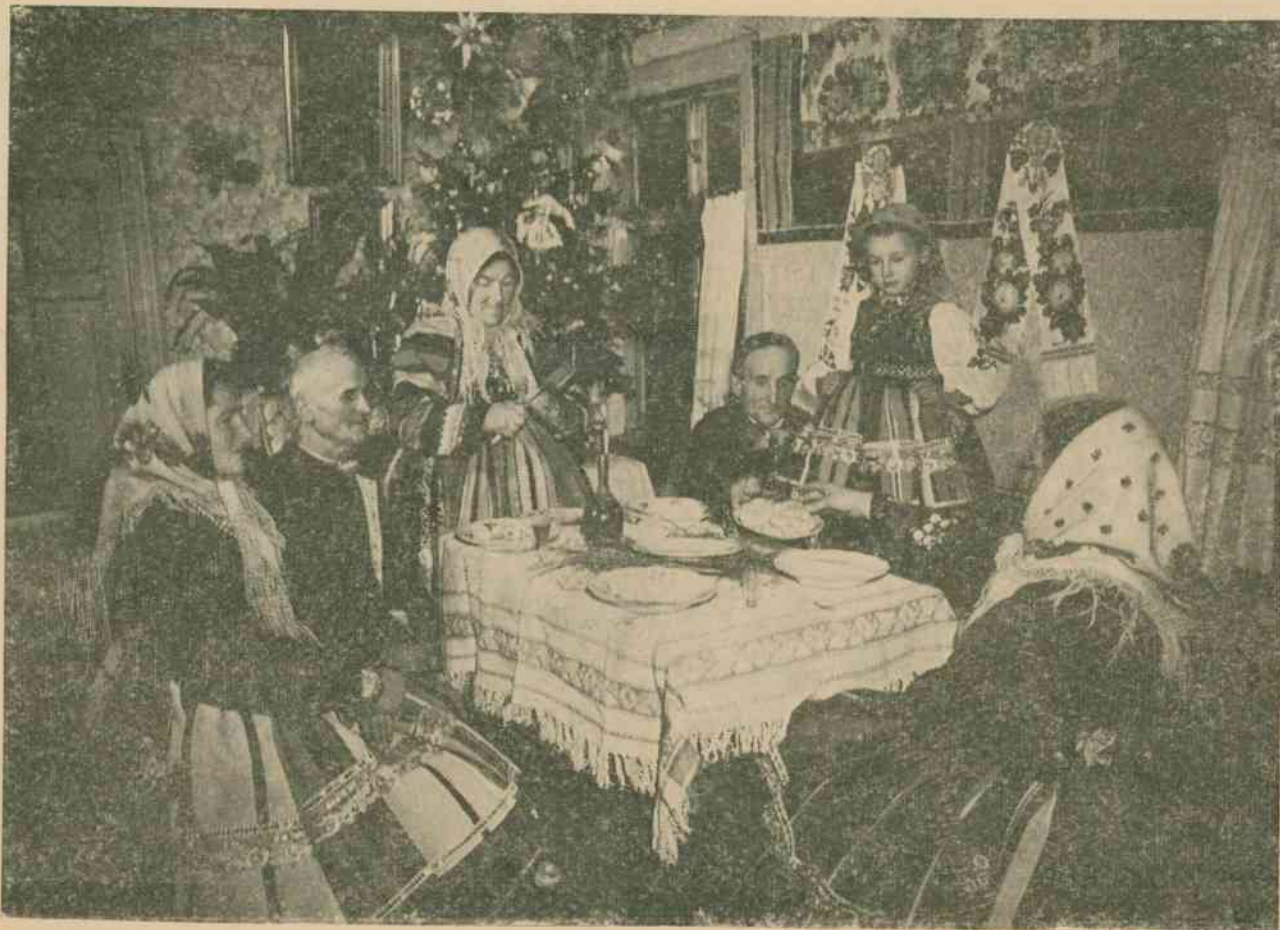
kalowa. W roku bieżącym liczba uczniów przypadająca na 1 izbę szkolną jest taka sama, jak w roku ubiegłym, czyli nastąpiło zatrzymanie poprawy w tej dziedzinie.

Okazuje się również, że do dziś w 1.272 izbach szkolnych w całej Polsce nauka odbywa się na trzy zmiany. Stan ten ma ulec likwidacji w roku przyszłym. Ale pozostałą jeszcze szkoły pracujące na dwie zmiany i to mimo, że do roku 1965 planuje się budowę 35 tysięcy nowych izb szkolnych.

A wreszcie czynniki trzeci — kadra nauczycielska. W przyszłym roku trzeba będzie zatrudnić 7.500 nowych nauczycieli, bo do szkół przyjdzie 240 tysięcy nowych dzieci. Wprawdzie licea pedagogiczne wypuszczają rocznie 8.500 absolwentów, ale liczba nauczycieli przechodzących na emeryturę, do innych resortów, do administracji szkolnej jest tak duża, że „produkcja” liceów nie pokrywa zapotrzebowania. Ministerstwo rozważa więc projekt przyspieszenia czyli skrócenia studiów nauczycielskich, co z kolei może się odbić na jakości i kwalifikacjach absolwentów.

NOWA LINIA ŻEGLUGOWA

Z początkiem tego roku Polska Żegluga Morska uruchomiła linię żeglugową ze Szczecina do Ghany w Afryce. Statki wywożą z kraju przede wszystkim drobnicę (np. maszyny), a przywożą m. in. drzewo szlachetne z Zatoki Gwinejskiej i rudę.



POD CHOINKĄ W ŁOWICKIEJ CHACIE

Przez cały okres świąt Bożego Narodzenia gromadzą się w Polsce nasi bracia na wspólny posiłek i na wspólne śpiewanie kolęd

NA DYNAMICIE

Kinomanij ucieszający do kina „Młoda Gwardia” w Krakowie nie przypuszczali, że przez 15 lat siedzieli na... dynamicie.

Odkryto ostatnio w piwnicy wielką ilość min nitroglicerynowych pod stosem najrozmaitszych rupieci.

Zdaniem ekspertów, miny te, gdyby wybuchły, wysadziłyby w powietrze nie tylko kino, ale większość budynków całej najbliższej dzielnicy.

WILNO W 1959 R.

Radio warszawskie nadało spostrzeżenie swego moskiewskiego korespondenta, M. Sawickiego, który odbył 12-dniową podróż po krajach bałtyckich. Był także w Wilnie, po raz pierwszy w życiu. Nie mógł więc porównywać obecnego stanu miasta z przedwojennym, a z drugiej strony obowiązany był chwalić gospodarkę sowiecką. Twierdził więc, że „wspaniałe wileńskie zabytki architektoniczne” są troskliwie konserwowane i że sklepy są wypełnione towarami. Na Antokolu rozrasta się wielkie osiedle mieszkaniowe. Wśród zieleni powstają jasne, 4-piętrowe bloki mieszkaniowe. W innej stronie, koło Kalwarii, rozwija się budownictwo indywidualne. Powstaje 800 domków jedno-rodzinych.

W kilku kościołach odbywają się regularne nabożeństwa, a pod Ostrą Bramą „zażywe handlarki ofiarowują przechodniom dewocjonalia”.

„Oto jest — zakończył p. Sawicki — dzisiejsze Wilno, miasto, na ulicach którego obok litewskiego i rosyjskiego, bardzo często można usłyszeć język polski”.

POLSKA NA WIDOWNI

W dniu 6 grudnia br. ukazał się specjalny program na telewizji amerykańskiej p.t. „Ko-

misarz i Kardynał” („The Commissar and the Cardinal”) który trwał 60 minut. Program ten nadawano dlatego, aby milionom Amerykanów udowodnić, że położenie geograficzne Polski jest jakby granicą między wschodem a zachodem, a Polska sama jest murem obronnym dla chrześcijaństwa.

Film rozpoczyna się w Warszawie. Kamera uważnie filmuje przywódcę Partii Komunistycznej Władysława Gomułkę i jego rząd w czasie obrad. Na sali obrad widzi się kilkuset zebranych komunistów, słuchających przemówienia Wład. Gomułki, które — jak i znane nam inne przemówienia podobnych jemu — nacechowane jest żywą gestykulacją, wyrażonym głosem i histeryczną wprost modlą do „zachowania Polski Ludowej”. Potem rozbrzmiewa „Międzynarodówka” i kamera przenosi nas do... Częstochowy.

Dzień 15. sierpnia. Wszystkie drogi wiodące do Częstochowy dosłownie zajęte przez zdążających pielgrzymów. Widać sztandary, obrazy, dzieci, młodzież, starców, chorych i całe dosłownie zastopy pieszych, wszystkich klas społecznych. Następnie pod murami klasztoru mrowisko ludzi — ponad 100.000 Polaków. Widzi się procesje, a potem Jego Emin. Ks. Kardynała Wyszyńskiego, w czasie kazania. Około 5 min. rozlega się głos, nawołujący do zachowania Boga w rodzinach! Nawołujący do wierności Kościołowi! Nawołujący do zachowania, aż do śmierci swej miłości do Ojczyzny! Łzy, łzy wzruszenia biegają i w duszy przyrzeka się zachować te gorące prośby — tu na emigracji — tak daleko od Ojczyzny. Przestrzeń nie odgrywa roli! Polska — to nasze wewnętrzne, niezgłębione źródło tysiącletniej działalności Kościoła Katolickiego, który wpoił dziesiątkom nokołeni zasady nauki Chrystusa Pana. My najlepiej wiemy, że tej kultury duchowej nie jest w stanie zabrać nam nikt. Najlepszym tego dowodem jest emigracja. Jakkolwiek pewien procent ostygł i może nawet odpadł, ale to minimalna liczba w porównaniu z dziesiątkami tysięcy emigrantów w Europie i setkami tysięcy poza Oceanem.

Podczas tego programu rozlegał się głos korespondenta tygodnika „Times” wydawanego w Nowym Jorku. Korespondent p. A. M. Rosenthal w ciągu ostatnich 20 min. nawiązuje kontakt z młodzieżą akademicką i jest krótki wywiad z trzema studentami i jedną studentką. Wszyscy czworo mówią dobrze po angielsku. Prawie wszyscy starają się ominąć odpowiedź na pytanie: „Czy zadowoleni jesteście z obecnego stanu politycznego?” Natomiast widziało się, w zachowaniu ich swobodę, humor i tę miłą naszą uprzejmość. Następnie jest wywiad z rolnikiem z Ziemi Odzyskanych. Pokazana jest jego gospodarka, wzorowy porządek koło domu mieszkalnego, na polu i w zabudowaniach. On sam odpowiada na pytania szczerze i prosto: „Czy zdaje sobie Pan sprawę z tego, że te Ziemie są powodem nieporozumień politycznych? Czy ma Pan okazję czytać o tych sprawach w gazetach? Tak na pierwsze jak i na drugie pytanie odpowiedział „tak”. Następnie dodał, że jeśli zajdzie potrzeba — będą tych Ziemi bronić.

Ciekawy wywiad był z polskimi komunistami Stefanem Arskim, wydawcą „Świata”, oraz Zofią Artymowską z „Trybuny Ludu”. Sytuację ratował Stefan Arski i starał się gorąco bronić ideałów Partii Komunistycznej. Władza doskonale językiem angielskim. Zofia Artymowska wahała się i nie dała nigdy jasnej odpowiedzi. Były momenty, że prosto prosiła oczyma p. Arskiego o pomoc.

Wkońcu pokazano Szczecin i Król. Hutę. Miasta piękne i gęsto zaludnione. Korespondent tłumaczył, że jakkolwiek Polska produkuje bez wytchnienia — 80 proc. produkcji zabiera Rosja. Ukazała się mapa Polski — obstawiona od wschodu i od zachodu armatami i czołgami. Dlaczego?

Film był dobry. Nie chodzi o to, że analizowano rozdział między Partią i Kościołem, ale przede wszystkim uwypuklono w nim fakt, że zasady Kościoła tworzą potęgę nie do pokonania — podczas gdy chwiejne i brudne zasady komunizmu tworzą chaos, strach i obłudę.

M. B.

SKARBY WAWELSKIE

W numerze 49 „Głosu Polskiego” ukazującego się w Toronto czytamy:

„Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej podaje do wiadomości, że na zebraniu Rady Kongresu, zapadła następująca uchwała w przedmiocie Skarbów Wawelskich:

Rada przyjmuje z uznaniem do wiadomości akcję Zarządu Głównego KPK, na mocy której ustalona została opieka Polonii Kanadyjskiej, zrzeszonej w Kongresie, za odesłaniem natychmiastowym Skarbów Wawelskich do Kraju.

Z organizacji członkowskich (152) odpowiedziało 117 organizacji, t.j. 77 proc. Z tego 113 organizacji, t.j. 96,3 proc. opowiedziało się za odesłaniem Skarbów do Kraju, zaś 4 organizacje, t.j. 3,7 proc. za dalszym pozostaniem skarbów w prow. Quebec.”

PRZEPOWIEDNIE

Pod powyższym tytułem czytamy w „Niepokalanej” ze stycznia 1960 r. co następuje:

Wycinki prasowe

„Z Nowym Rokiem mnożą się po gazetach przepowiednie jasnowidzów, geniuszów i spirytystów na rok następny. Mimo, że nauka Kościoła pod tym względem jest jasna i zakazuje wierzyć w gusła i zabobony do których takie przewidywania zaliczyć trzeba, jeszcze wielu naiwnych katolików przejmuje się tymi bzdurami.

Dla przykładu podajemy dosłowny tekst przepowiedni pod tytułem „Co nas czeka 1959 roku?”, podany rok temu przez londyński „Dziennik Polski”:

„Pragnąc przeniknąć co przyniesie światu rok 1959. Michał Kurcz, z gronem znajomych, urządził seans spirytystyczny. Z seansu został sporządzony dokładny protokół.

Oto w skrócie, ważniejsze

wydarzenia, które nastąpią w nadchodzącym roku:

1959 r. będzie przełomowy dla Europy. Zapoczątkuje go rewolucja w Niemczech. Starcie z azjatycko-rosyjskimi siłami nastąpi na terenie Niemiec i Włoch.

Rzeka Ren w Niemczech, będzie najbardziej wysuniętym przyczółkiem sił rosyjskich, które zostaną tam całkowicie rozgromione.

Północne Włochy, wraz z Rzymem i Watykanem, będą zniszczone przez czerwone hordy.

Paryż zostanie zniszczony na skutek wybuchu trzech bomb atomowych. We Francji powstanie monarchia.

Londyn zniszczony będzie przez ogień.

Polska powstanie jako monarchia federalna, będzie od

morza do morza, stanie się jednym z mocarstw Europy.

Stolicą Polski będzie Kraków. Pod koniec 1959 Rosja stanie się małym państwkiem.

Niemcy zdradziecko zaatakują siły Sprzymierzonych Narodów, zostaną zniszczone i jako państwo przestaną istnieć.

Początek 1960 będzie końcową fazą ustabilizowania pokoju”.

Nie zmieniliśmy ani słowa. Sami oceńcie, jaką wartość mają podobne przepowiednie.”

EMIGRACJA DO KANADY

Wychodzący z Toronto „Głos Polski”, krytykując rządową politykę imigracyjną, donosi:

„W okresie pierwszych sześciu miesięcy b. r. przybyło tutaj zaledwie 57.089 imigrantów, pomimo iż uzdrowienie życia gospodarczego w Kanadzie nastąpiło w końcu ub. r. Obecnie minister imigracji pani Fairlough zapowiada, że imigracja zostanie zwiększona i że rozpoczęto już akcję zmierzającą do sprowadzenia „Nowych Kanadyjczyków”, ale dopiero na wiosnę 1960 r.”

Ludzie są tacy...

■ **Studio zamienione w stajenkę.** — Krótko przed świętami Bożego Narodzenia w programie rolniczym telewizji brytyjskiej pokazano m. in. owcę i dwie owieczki specjalnie do tego celu sprowadzone z hrabstwa Dorset. Kiedy po przedstawieniu miano odesłać bydłatka z powrotem, okazało się, że w Dorset panuje nosacizna. Władze kazały zatem pozostawić zwierzęta w studio na okres kwarantanny.

Sprowadzono im specjalnie autentycznego pasterza, który ma się opiekować niefortunnymi aktorami.

Któregoś dnia wszystkie inne studia były zajęte i trzeba było puścić na ekran przedstawienie ze studia z owcami. Musiało ono być nadzwyczaj interesujące, bo przez cały czas trwania audycji owce nie bekły ani razu.

■ **Amatorzy drobiu.** — W okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia zwiększyły się znacznie kradzieże drobiu.

W Berlinie złodziej wyciął kawałek szyby w oknie wystawowym, zabrał jedną gęś i uciekł.

We Włoszech pięciu hodowców drobiu zdecydowało się na obronę swego dobytku wobec zbyt częstych ostatnich kradzieży.

W nocy zajęli swe miejsca na czatach. Pojawili się trzy cienie. Jeden złodziej padł zabity na miejscu drugi został ranny, trzeci uciekł.

■ **Elegancka policjantka.** — W jednym ze szpitali kubańskich przebywa na leczeniu kobieta - policjant, 28-letnia Olga Diaz Guerra z głęboką raną w piersi.

Swoim przełożonym wytłumaczyła, że chcąc się popudrować i szukając puderniczki w swojej ręcznej torebce, przez nieuwagę pociągnęła za cyngiel pistoletu automatycznego, który się znajdował na dnie torebki.

Padł strzał...

■ **Roztargniona.** — Razem z przyjaciółmi, których odprowadzała, weszła do pociągu na dworcu londyńskim Paddington. Zagadała się i nie zauważyła nawet, że pociąg ruszył. Miał się dopiero zatrzymać w Walii, w Newport, o 215 kilometrów od Londynu.

Pociągnęła za rączkę dzwonka alarmowego. Pociąg stanął 800 metrów od dworca.

Rezultat: 19 pociągów odjechało ze znacznym opóźnieniem.

■ **Dosyc tego!** — Najstarszy żołnierz szwedzki w służbie czynnej, Claes Hellgren, ma dosyc wojska. Ten weteran nosi już mundur przeszło 70 lat. Obecnie wniósł podanie o zwolnienie.

Liczy 92 lata.

Gazety podały niedawno, że temperatura stale, choć nieznacznie, się podnosi. Jeśli rytm ocieplania się ziemi będzie postępował w tej samej szybkości jak to się dzieje od 60 lat, lodowce, pokrywające oba bieguny oraz góry, sto- pią się w ciągu następnych 400 lat.

W takim wypadku poziom wody podniesie się o 50 metrów, tym samym zaleje wszystkie te części świata, które nazywamy z o n a m i cywilizowanymi. Rozległe niziny Chin, Europy, Ameryki Połudn. nie będą istniały. Wielkie stolice jak Londyn, Tokio, Leningrad Buenos Aires itd będą pod wodą. Z Paryża zaś pozostanie tylko górna część wieży Eiffla, Buttes-Chaumont i Montmartre. Katastrofa jaka nastąpiłaby będzie ogromna, a jest tak bliska, że trudno w to uwierzyć.

CZY TO PRAWDA, ŻE TEMPERATURA ZIEMI SIĘ PODNOSI?

Średnia temperatury globu ziemskiego podniosła się od roku 1900 o jeden stopień. Stwierdził to naukowo amerykański geofizyk Gilbert N. Plass. Rytm wzrostu temperatury dla całości globu w ciągu 1 wieku (sto lat) sięga zatem 2 stopni. W porównaniu z temperaturą z r. 1900, da to w roku 2359 wzrost ciepła o 10 stopni.

SWIECENIA KAPLAŃSKIE B. PREMIERA KOLUMBII

W dniu 20 grudnia Ks. Kardynał Domenico Tardini udzielił święceń kapłańskich Ludwikowi Andrade, który dwukrotnie był premierem rządu Kolumbii, jak również ambasadorem przy Stolicy Apostolskiej od roku 1950 do 1951. Po śmierci swojej żony w roku 1956 wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Niepokalanego Serca Maryi. Jest on ojcem trojga dzieci, które już od dłuższego czasu weszły w związki małżeńskie.

Neoprezbyter powiedział: „Ufam, że mój krok zachęci innych do zrobienia podobnego wyboru, bo prawdziwy sens życia można znaleźć tylko w ofiarowaniu siebie dla dobra drugich”.

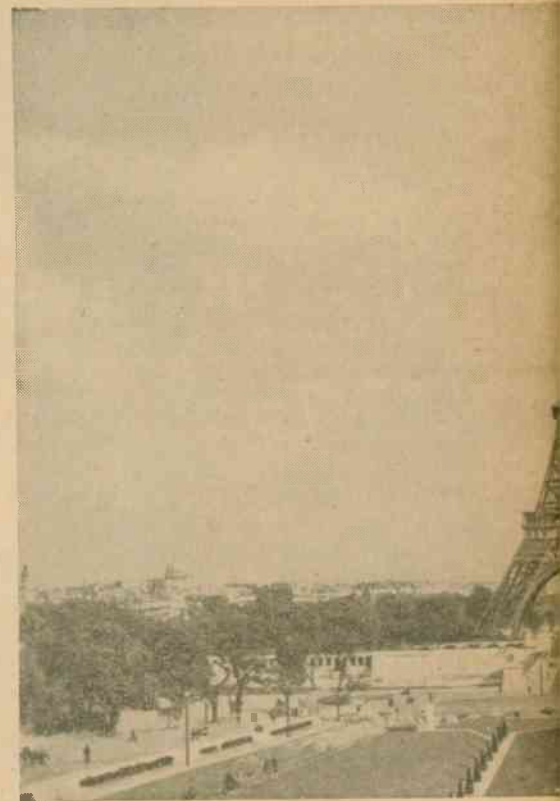
ZAKONNICE STUDIUJĄ MEDYCYNĘ

Po raz pierwszy w historii siostry zakonne otrzymały zezwolenie na studium medycyny i wykonywanie praktyki lekarskiej. Chodzi tu o potwierdzone ostatnio dekretem papieskim zgromadzenie siostr misjonek, założone w 1925 roku w Waszyngtonie przez Dr Annę Dengel. Była ona przez długie lata w Indiach.

Za 400 lat

DLACZEGO TEMPERATURA ZIEMI PODNOSI SIĘ?

Ponieważ węgiel i benzyna spalana przez nas wydaje gaz węglowy. W atmosferze, która otacza nasz glob nie ma go wiele. W całości jest go 2.280 miliardów ton to znaczy 0,04 proc. całości ciężaru powietrza otaczającego kulę ziemską. Gaz węglowy ma jednak to do siebie, że nie pozwala ziemi wypromieniować nocą ilości ciepła otrzymanego przez dzień od słońca. Gaz węglowy bowiem zatrzymuje z nadzwyczajną skutecznością promienie ultra-czerwone wysyłane przez ziemię w przestrzeń, odsyłając je z powrotem w kierunku ziemi. W ten sposób żyjemy na ziemi jakby pod szczelnym kloszem. Zjawisko to zostało zaobserwowane niezbyt dawno. Bo trzeba przyznać, że węglem palimy dopiero od 150 lat, naftą zaś od 50 lat. My sami więc jesteśmy winni wzrostowi ilości gazu węglowego w atmosferze, a tym samym i wzrostowi temperatury ziemi. Co roku ilość węgla spalana przez ludzi wydzielą 6 miliardów ton tego gazu. Z powodu samego spalania węgla ilość gazu węglowego podnosi się w ciągu 350 lat.



O ile sprawdzą się obliczenia uczonych, z będzie

Paryż pod wodą?

Geologowie twierdzili dotychczas, że wzrost temperatury ziemi należy przypisać końcowej fazie czwartej periody pomiędzy lodowcowej ery czwartorzędnej naszego globu. Zorientowali się jednak, że to nieprawda. Czwarta periody tej ery zaczęła się bowiem 15.000 lat temu i trwać jeszcze będzie 20 tysięcy lat. Tymczasem ocieplenie temperatury ziemi zaczęło się dopiero 100 lat temu, a katastrofa, która nam grozi, jeśli temu nie zapobiegniemy, nastąpi już najpóźniej za 400 lat. Dwa te fenomeny nie mają więc ze sobą nic wspólnego.

CZY PRAWDĄ JEST, że poziom wody podniesie się o 50 metrów, gdy stopią się wszystkie lody kuli ziemskiej? Jest to absolutnie pewne — i jest to minimum wzrostu przewidzianego. Całość masy lodowej na obu biegunach szacowana jest na 18 milionów kilometrów kubicznych. Ogromna ta masa stopiona i rozdzielona na 361 milionów km kwadratowych, co jest powierzchnią wszystkich wód globu, powinna podnieść zerowy poziom morza o 80 metrów, nie zaś o 50 m. Mówi się

o 50 metrach z roztropności, by nie być posądzonym o przesadę. Ogólny poziom mórz zresztą już zaczyna się podnosić, a cofanie się lodowców jest oczywiste. W ostatnich 50 latach poziom wód na wybrzeżach holenderskich podniósł się o 8 cm.

Od r. 1820 lodowiec Rodanu cofnął się o 400 m; Morze Lodowe o 300 m. Półwysep Alaski zdaje się już być za ciepłym dla renów. Pewne gatunki ryb uciekają na północ.

CZY WIĘC NIE MA ŻADNEJ NADZIEI?

Jasne, że jest i to z trzech powodów:

1. Gaz węglowy rozpuszcza się bardzo łatwo w wodzie. Może rozpuścić się samorzutnie w wodach oceanu w momencie kiedy atmosfera będzie nim przesycona. Wody globu mogą bowiem przejść 45 razy więcej gazu węglowego od posiadanego dotychczas.

2. Poza tym nafta i węgiel w bliskiej przyszłości będą odgrywały w życiu ludzi coraz mniejszą rolę. Energia atomowa, która nie wydziela gazu węglowego, — zajmie ich miejsce.

3. Za kilkadziesiąt lat ludzie oswoją tę energię. Będzie więc zabawką „regulować” skuteczność nieprzepuszczalnego klosza, jakim gaz węglowy otacza kulę ziemską.

ESPERANTO W SŁUŻBIE INFORMACJI

Międzynarodowa Katolicka Służba Informacji, mająca swą siedzibę w Tillburgu, w Holandii, obchodziła 25-lecie swej działalności. Ta międzynarodowa organizacja katolicka posługująca się językiem esperanto, pracuje z dużymi sukcesami w dziedzinie misjonarskiej, powodując liczne nawrócenia swymi konferencjami, wykładami i przeglądami, a także transmisjami radiowymi z Rzymu i Hilversum oraz ożywioną korespondencją z 69 państwami. Esperantyści katolicy uważają za swojego patrona św. Piusa X.

WYKŁADY POLSKIEGO PROFESORA

Polski historyk prof. Bogdan Suchodolski, członek Akademii Nauk, rozpocznie na Sorbonie wykłady na temat „Dzieje myśli polskiej w XVIII w.”. Wykłady będą odbywały się co środę.

Zaproszenie prof. Suchodolskiego nastąpiło w wykonaniu polsko-francuskiego układu kulturalnego na r. 1960 podpisanego w Paryżu.

ROK WIEZIENIA DLA KSIĘDZA

Ks. Witold Pietkun, b. profesor teologii w seminarium w Białymstoku, skazany został przez sąd w tym mieście na rok więzienia za „podburzanie wiernych do zwalczania państwa polskiego”.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **W poszukiwaniu skarbów.** — W czasie pasterki po raz pierwszy nowa kaplica polska w Valenciennes zapełniła się miejscowymi i okolicznymi Polakami. W pobliskich ulicach zabrakło miejsca na parkowanie samochodów.

Mało kto jednak wiedział o przygodzie jaka kilka dni przed Gwiazdka spotkała robotników, którzy w pośpiechu przygotowali kaplicę do pasterki: Jeden z murów miał dziwną, nienormalną wypukłość.

— Proszę Księdza, czy można zobaczyć, co tam jest za tą ścianą? — zapytał się ks. Jankowski jeden z murarzy. — Może tam jest jakiś skarb ukryty.

— Ależ proszę bardzo — odpowiedział zawsze uprzejmy ks. Jankowski.

Po usunięciu pierwszej cegły osłabiona ściana zaczęła drgać, a po chwili lawa kału zalała podłogę przyszłej kaplicy opryskując obficie stojących co bliżej poszukiwaczy ukrytych skarbów. Za ścianą bowiem znajdował się słabo przez sąsiada zabezpieczony zbiornik kilku ustępów.

Obecnie solidnie zabetonowana ściana nikomu już nie zagraża, ale podobno niektórzy ze świadków tego zajścia jeszcze nawet dzisiaj obawiają się założyć ubranie, które mieli na sobie w ten pamiętny dzień.

■ **Religijne wychowanie.** — W powrotnej drodze z Rzymu odwiedził nas prezes Kongresu Polonii Francuskiej p. Kudlikowski z Lens. Podróż jego do Wiecznego Miasta stała w związku z projektowaną pielgrzymką górników polskich, która planowana jest na okres wielkanocny.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że troje dzieci p. Prezesa uczęszcza do szkół katolickich: Najstarszy syn, Marek, jest studentem na uniwersytecie katolickim w Lille, córka uczęszcza do gimnazjum św. Ildy w Lens, a najmłodszy syn jest uczniem kolegium św. Pawła w Lens.

— Koszta są duże — mówił p. Prezes Kudlikowski, — ale mam tę pociechę m. in., że dzieci same pilnują, bym nie tylko był na Mszy św. w niedzielę, ale nawet, bym się nie spóźnił.

■ **Wierni czytelnicy.** — Ks. Szambelan Gałęzowski z Paryża dziwi się, że jeden z redaktorów „Głosu Katolickiego” jest rozpromieniony, kiedy mu opowiada, że z poczekalni znika jak kamfora każdy wyłożony numer „Głosu”.

— Czy Ksiądz Szambelan widział kiedy, żeby zabierano przedmioty bezwartościowe?

Omega



400 lat tylko górna część wieży Eiffla widoczna

Ku nowemu soborowi

(Dokończenie ze str. 1)

go soboru: wyrazić wiarę Kościoła wobec gromadzących się błędów minionej epoki oraz pokierować jego akcją t.zn. ożywić nową siłą życie chrześcijańskie, życie kleru, jak również rozkrzewienie wiary. Nie ma soboru bez autorytetu papieża. Piotr był szefem apostołów. Tylko następca Piotra może zwołać sobór, jak również zatwierdzić i ogłosić decyzje soboru.

II SOBÓR WATYKAŃSKI.

Przyszły sobór będzie miał nazwę II Soboru Watykańskiego i odbędzie się w Bazylice św. Piotra. Data nie jest jeszcze wyznaczona, ale otwarcie nie nastąpi przed styczniem 1962 r.

OFICJALNY UDZIAŁ

TYLKO BISKUPÓW KATOLICKICH

Biskupi odłączonych kościołów wschodnich nie będą mogli brać bezpośredniego udziału w soborze, natomiast będą mogli być na nim obecni w charakterze obserwatorów. Swe opinie będą mogli wyrażać w prywatnych kontaktach osobistych. Kościół nie wysłał bezpośrednich zaproszeń do żadnych niekatolickich osobistości lub wyznań, by uniknąć choćby pozoru nacisku. Przybędzie, kto będzie chciał.

SOBÓR BEZ UDZIAŁU DELEGATÓW RZĄDÓW.

Na soborze, w przeciwieństwie do dawnych soborów, nie będą reprezentowane rządy państw. Nie będzie również wśród bezpośrednich uczestników soboru osób świeckich, jakkolwiek Kościół przywiązuje najwyższą wagę do roli świeckich.

Urzędowym językiem soboru będzie łacina, jako język kościelny, odznaczający się precyzją, zwięzłością i jasnością. Z tego względu nie będzie na soborze urządzeń do równoczesnego tłumaczenia na inne języki.

KRÓTKIE OBRADY

Ze względu na współczesne ułatwienia techniczne i odpowiednie przygotowanie spraw, które wejdą pod obrady soboru, przewiduje się, że obecność biskupów w Rzymie skrócona zostanie do minimum.

Komisja przygotowawcza soboru otrzymała dotąd ponad 1.600 odpowiedzi od biskupów całego świata w sprawie

porządku obrad soboru. Ogółem odpowiedziało 80 proc. biskupów. Uniwersytety katolickie mają przedstawić swe sugestie do 30 kwietnia 1960.

PRZEWIDYWANE CELE SOBORU.

Sobór powszechny można porównać z parlamentem światowym w sprawach wiary, jednak i tu są istotne różnice. N.p. sobór będzie miał władzę nie tylko w zakresie doktrynalnym i prawodawczym, lecz i wykonawczym oraz sędziowskim.

Najwyższa jurysdykcja i nieomylność, przysługujące papieżowi, nie umniejszają znaczenia soboru. Biskupi posiadają udzielony przez Chrystusa mandat rządzenia Kościołem wraz z papieżem, podlegając mu równocześnie. Biskupi posiadają głęboką znajomość zagadnień dzięki stałemu kontaktowi z wiernymi całego świata. Jednomyślnie uchwały biskupów posiadają wielką wagę choćby z punktu widzenia psychologicznego i szczególnie w stosunku do tych, którzy oddzielili się od Kościoła katolickiego.

Papież Pius XII zamierzał zwołać sobór i polecił przygotować pewne zagadnienia przez ograniczony zespół teologów. Materiał ten będzie wykorzystany.

Nie można jeszcze ustalić jakie komisje przygotowawcze zostaną powołane, lecz niewątpliwie obejmą one zagadnienia moralne, dogmatyczne, liturgiczne i techniczne. Sugestie, wysuwane przez biskupów, dotyczą m.in. definicji dogmatycznych, potępienia najważniejszych współczesnych błędów, dyscypliny wśród kleru i wiernych itd. Z pomiędzy zgłoszonych propozycji komisja wybierze te, które uważać będzie



Chrzest wybitnego Koreańczyka w Rzymie. Chrztu udziela jeden z Kardynałów Kurii Rzymskiej

za najpilniejsze i najbardziej odpowiadające potrzebom Kościoła, a ostatecznie zadecyduje o ich umieszczeniu na porządku obrad soboru papież.

Kardynał Tardini uczyni wszystko możliwe, by bohaterscy biskupi z żelaznej kurtyny mogli być reprezentowani na soborze, a conajmniej by otrzymać informacje o ich stanowisku.

Reforma kalendarza nie będzie rozpatrywana na soborze.

❖ W ostatnich dwóch latach przeszło do Kościoła katolickiego 1833 Szwedów.

❖ W Rosji Pismo św. jest niedostępne dla przeciętnego obywatela. Znaleźć je można w bibliotekach w dziale „źródła naukowe” i dostęp mają tylko „specjaliści”.

❖ Władze Jordanii i Izraela zawarły umowę na podstawie której 1720 chrześcijan mogło się udać w dniu 24 grudnia do Betlejem, aby tam obchodzić święta Bożego Narodzenia.

❖ W Oldenburgu (Stany Zjedn.), Siostra Maria Herminia obchodziła swoje 100-letnie urodziny. Za jej życia panowało 7 papieży i 19 prezydentów Stanów Zjednoczonych.

❖ Naczelny redaktor watykańskiego dziennika „Osservatore Romano” wezwał dziennikarzy włoskich do nieumieszczania na czołowych stronach wiadomości o morderstwach i samobójstwach. Eksploatowanie takich wiadomości winno zniknąć dla ogólnego dobra; nie powinno się publikować wiadomości, które nie przynoszą ludziom zaszczytu.

❖ Upiękniono 25 lat od śmierci ks. Kardynała Gasparri, któremu Watykan zawdzięcza niepodległość. On to bowiem był autorem Układu Laterańskiego.

❖ 240.000 mężczyzn, członków Stow. Imienia Jezus, podjęło krucjatę modlitwy o pomyślność podróży prezydenta Eisenhowera do 12 stolic.

❖ W dniach od 11 do 13 lipca ma się znowu odbyć pielgrzymka do Lourdes żołnierzy z krajów wchodzących do NATO. Naczelni kapelani wojskowi tych państw zostali przyjęci na audiencji przez Jana XXIII, który w tego rodzaju pielgrzymkach widzi możliwość szerzenia międzynarodowego braterstwa.

❖ Katolicki Uniwersytet w Lublinie liczy obecnie około 1.500 studentów. Oznacza to spadek prawie o 50 proc. w porównaniu z latami przedwojennymi. W ostatnich 15 latach uniwersytet opublikował 127 książek i 1.243 opracowań naukowych. Od czasów drugiej wojny światowej wydano 2.408 dyplomów naukowych.

Alojzy Mak, student, uratował kobietę, która skałeczyła się i straciła przytomność wybierając węgiel na hałdzie. Matka nie przyjęła od niego zaoferowanej pomocy. Jej córce Milce wynalazł pracę. W dziwnych okolicznościach spotyka ją znowu na dworcu w Katowicach. Tam broną ją przed ojcem złodziejem, który stara się od niej wyłudzić pieniądze. Milka wdzięczna za pomoc przysyła piękny upominek i życzenia świąteczne.

M. ORKA

Osobliwa miłość

7

— Czemuś jej powiedziała o tym, co było na dworcu? — wybuchnął.

— Sama mi o tym mówiła. Poznała cię mimo okularów.

— Czyś jej naprawdę nic nie wspomniała o mojej przygodzie z jej ojcem?

— Ani słówkiem. Pytałam ją tylko, od czego ma te czarne plamy na ramieniu. Rozpłakała się i opowiedziała całą sprawę.

— No dobrze, ale co z tym wspólnego mają plamy na ramieniu?

— To ślady ojcowskich rąk. Trzymał ją tak mocno, że byłaby krzyczała, ale zobaczyła ciebie, i to jej dodało siły.

— Kto przyniósł tę niepotrzebną pocztę?

— Milka sama wprost od ogrodnika, w ukryciu przed matką. Oj, biedna ta jej matka!

— W ukryciu przed matką?

— Znienawidziła mężczyzn przez tego swego męża. Dlatego wyprosiła wtedy Tomka. Na jej miejscu pewnie bym tak samo zrobiła. Jej mąż to jakiś potwór. Przez niego przysłała całą nędza, przez niego stała się tak zacięta i powiedziała-bym zdziczała. Ale zostawmy to, już ją się nią zajmę. Nie cieszy cię to cacko? Patrz, jakie to ładne, wiesz, że jest nawet ładniejsze niż nasza choinka.

Zapaliła świecę i popatrzawszy na milczącego Alojzego zaniósł mu niespodziewany dar gwiazdkowy do izdebki, stawiając go znowu na oknie.

Alojzy usiadł na łóżku i zapatrzył się w płomyk świecy. Nagle wstał, wdział kurtkę i wyszedł cicho na podwórze. Zbliżył się do płotu odgradzającego podwórze od ulicy i patrzył prosto przed siebie. W oddali rozpoznał potworne cielsko ciemnej dziś i nieoświetlonej hałdy. Cóż może dać hałdzie, która zadała mu dwie rany ręką udręczonego dziecka, w tej nocy rozświetlonej tronem Bożego dawania? Przygarnia do siebie ludzi ubogich, opuszczonych i płaczących swoją jakże chropowatą i twardą, lecz mimo to macierzyńską ręką.

Cóż jej dać za to? Za co? Za radość serca, z jaką mógł podnosić z jej stoku zemdloną kobietę i nieść ją w swym płaszczu do ciepłej izby. Czyż nie dostąpił wtedy wielkiego dobrodziejstwa? Za co? Za tę ranę na swoim czole i... tak, to było najcięższe, to zawstydzenie na ulicy...

Spojrzał na okno swej izdebki, oświetlone czarownym światłem podarowanej świecy. Nie wiedział, czy pali się tam radość dziecka uwolnionego z żelaznego uścisku niedobrego ojca, czy też płomyk ten wyobraza rozpaloną ranę serca nieszczęśliwej, zaciętej, zdziczałej matki Milki.

Gasząc świecę i kładąc się na spoczynek pomyślał: „Świecę zgasić — łatwa rzecz, ale jak zgasić w okrutnych oczach bezczelnej twarzy nienawiść do własnej rodziny, jak wyleczyć ranę w sercu biednej kobiety?”

Leżąc na wznak rozmyślał nad sposobami

mi wykonania trudnego zadania. Musi tego dokonać, choć nie widzi w tej chwili żadnej możliwości. Dręczyło go to. Jak zmienić tych ludzi? Jak im pomóc? Wyobraźnia błędziła po trzęsawiskach coraz to nowych pomysłów, coraz śmielszych zamierzeń. Jedną wciąż wracała mu myśl, że musi dać dużo, dużo z siebie, aby przemienić tych ludzi. Tak, musi złożyć ofiarę, która jak słońce zaświeci nad tą bezczelną twarzą i swoim blaskiem zgasi w niej ognie nienawiści i swoim żarem przepłóci okrucieństwo tych oczu w ciepłe spojrzenie miłości.

I znowu wiodła go wyobraźnia na bezdroża bohaterskich zamysłów, niezwykłych czynów. Gnały go widziadła tysięcy bezczelnych twarzy, otaczały wory węgla, Potwornie pękate i dymiące jak hałdy, padał pod gradem kamieni, drętwiały mu ręce pod brzemieniem tej jakże ciężkiej pani biedy, owiniętej w jego płaszcz, paliły go rany na czole, policzkach, ramionach... Nagle wszystko znikło. Alojzego Maka zmorzył dobroczynny sen, głęboki i cichy jak jego serce.

Nie wiedział, że tej samej nocy inne oczy patrzyły również na hałdę. Patrzyły z podwórza ostatniego domu za maszynką. A potem zasnąć nie mogły. Milka widzi wciąż przed sobą kształtną głowę Alojzego Maka, stojącego przy dziesiątej ławce w kościele. Stała o trzy ławki za nim przez całą pasterkę. Rozpoznała go po kazaniu. Zaniepokoił ją bardzo, tak bardzo, że nie mogła skupić się w modlitwie i zapomniała całkiem o śpiewaniu. W dodatku przeszkadzał jej płaszcz, który miała na sobie. Przeróbka krawiecka nie zdołała usunąć z niego żywego piętna hojnego dawcy. Stan ten nie trwał długo. Na ofiarowanie miała się już w garści. Zamknęła oczy i modliła się żarliwie za wybawcę swej matki z nieszczęścia i samej siebie z żelaznego chwytu ojca. Jeszcze się nigdy tak nie modliła jak dzisiaj.

Daremnie wysilała wzrok, aby dojrzeć w nocnym mroku choćby kontury olbrzymiej hałdy. Głowa Alojzego Maka przesłaniała jej wszystko. Jej szlachetne kształty wypełniły jej oczy bo brzegi. Nie tylko oczy. Gdy się położyła na lichym sienniku, rozścielonym na podłodze izby, i zamknęła je, i zasnąć nie mogła, widziała ciągle przed sobą żywy obraz tej głowy, wpatrywała się w nią jasnovidzącymi oczyma dziewczęcego, szczęśliwego serca.

Zdawało się jej, że idzie ku niej Alojzy Mak, idzie od strony hałdy z gołą głową, bez płaszcza, jakiś blady i nieswój. Cóż on ma na czole? Krew? Kto śmiał go uderzyć? A takie zamysłone jakieś czoło. Teraz jest blisko, tak... stanął przed nią, ujął jej rękę, schyla się nad nią i składa na niej pocałunek. A ona kładzie drugą rękę nad schyloną głowę, dotyka jego jasnych włosów i widzi, że znikły z jej ręki wszystkie sińce i na tej ręce zakwitł piękny bukiet kwiatów...

Milka uśmiechała się przez sen.

Gdy otworzyła oczy, usta były jeszcze uśmiechnięte, uśmiechem zachwyty nad kształtem głowy Alojzego Maka. Milka nie znała jeszcze kształtu jego osobliwego serca. I nie przeczuwała go ani we śnie, ani na jawie.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

**

BETLEJEMSKA STAJENKA.

Na dalekiej ziemi
Uboga stajenka,
W niej, Boże Dziecino,
Józef i Paniątka.

Żłóbek, oraz siano —
Na Boże Urodziny!
To jedyne wiano
Dla Świętej Rodziny!

Uboga stajenka!
Uboższa być nie może!
Jakże w niej Mateńka
Utuli Cię, Boże?

Czym Cię okryć zdoła?
Żadnej poduszeczki!
Bieda jest dokola
W stajence Mateczki.

Ale o tym cudzie
Rozeszły się wieści;
Zaraz dobrzy ludzie
Bogu, dary znieśli!

A my — Boże Dziecię —
Cóż Ci złożyć mamy?
Kiedy w obcym świecie
Jeszcze się tułamy!

W tej naszej biedocie
Swe serca składamy
I wołamy do Cię:
Przyjmij je! Błagamy!

I spraw, Boże Dziecię,
By wierne zostały
I by się po świecie
Więcej nie tułaly!

Józef Maszczyk.
Knutange, 1959.



Paul CLAUDEL

Moje nawrócenie

Urodziłem się 6 sierpnia 1868 roku. Moje nawrócenie dokonało się 25 grudnia 1886. Miałem wtedy osiemnoście lat. Ale charakter mój był już wówczas wyraźnie skryształizowany. Choć zarówno po mieczu jak i po kądzieli wywodziłem się z pokolei wierzących, które dały Kościołowi kilku księży, rodzina moja była religijnie obojętna, a po przybyciu do Paryża oddaliła się zupełnie od spraw wiary. Przedtem przystąpiłem do pierwszej Komunii, która, jak dla większości chłopców, była jednocześnie uwieńczeniem i zakończeniem noich praktyk religijnych.

Wychowałem się a raczej: kształciłem najpierw u nauczyciela szkoły katolickiej, potem w jednym z laickich gimnazjów prowincjonalnych, wreszcie w liceum Ludwika Wielkiego. Zaraz po przestąpieniu progu tej uczelni straciłem wiarę, która wydawała mi się niemożliwą do pogodzenia z wielkością świata. „Życie Jezusa” Renana dostarczyło mi nowych argumentów dla tej zmiany przekonań, którą zresztą wszystko wokół mi ułatwiało i pobudzało. Wspomnijmy te smutne lata, u schyłku 19 wieku, epokę pełnego rozkwitu literatury naturalistycznej. Nigdy jarzmo materii nie ciążyło twardszym brzemieniem. Cokolwiek było w sztuce, w nauce, w literaturze, cieszyło się wzięciem, było z gruntu areligijne. Wszyscy (rzekomo) wielcy ludzie tej epoki wyróżniali się w pierwszym rzędzie wrogim stosunkiem do Kościoła. Renan królował. On to przewodniczył ostatniemu rozdawnictwu nagród w liceum Ludwika Wielkiego w którym brałem udział i ja, i zdaje mi się, że odznaczył mnie własnoręcznie. Victor Hugo zstąpił z widowni w apoteozie. A więc, mając osiemnoście lat, wierzyłem w to, w co wierzyła większość tak zwanych wykształconych ludzi ówczesnych. Mocne pojęcie osobowości i konkretność było w mnie przyćmione. Przyjmowałem hipotezę manistyczną i mechanistyczną w całej rozciągłości, wierzyłem że wszystko poddane jest „Prawom” i że świat ten jest twardym ząbieniem przyczyn i skutków, które nauka rychło najgruntowniej rozpląca. Wszystko razem wydawało mi się zresztą nader smutne i nudne. Co do pojęcia obowiązku kantowskiego, które w nas wpajał profesor filozofii F. Burdeau, przynajmniej się, że jakoś nigdy nie mogłem go strawić. Wiodłem zresztą życie niemoralne i stopniowo grzęźłem w rozpacz. Śmierć dziadka, którego na moich oczach przez długie miesiące toczył rak żołądka, napełniła mnie głębokim przerażeniem i myśl o śmierci nie opuszczała mnie odtąd

ani na chwilę. Religia stała mi się czymś zupełnie obcym, nie miałem zresztą o niej zielonego pojęcia. Pierwszy przeblysłk prawdy dało mi zetknięcie się z dziełem wielkiego poety, któremu jestem winien wdzięczność do zgonną i który na kształtowanie mojej myśli wywarł wpływ zasadniczy: mam na myśli Artura Rimbaud. Lektura „Zachwyceń”, a parę miesięcy potem „Pobytu w Piekło”, stała się dla mnie zdarzeniem kapitalnym. Po raz pierwszy książki te zrobiły wyłom w mojej katordze materialistycznej, dając mi wrażenie żywe i niemal fizyczne nadprzyrodzonego świata. Mimo to trwałem nadal w ośpieniu i rozpacz. Tak wyglądał biedny chłopiec, który w dniu 25 grudnia

ZASZCZYTNA NOMINACJA

Duszpasterz polski z St. Denis i Argenteuil, ks. Zbigniew BERNACKI, członek zespołu redakcyjnego „Głosu Katolickiego” został zamianowany kanonikiem w diecezji tarnowskiej przez ks. Biskupa Pękałę.

Wielce Czcigodnemu Nominatowi, któremu przy tej okazji parafianie polscy wyrazili swoje przywiązanie, szacunek i wdzięczność za dotychczasową pełną poświęcenia pracę, składamy również szczerze gratulacje, dziękując równocześnie za cenną współpracę z naszym tygodnikiem, któremu od pierwszych zaraz chwil okazał tyle serca i zrozumienia.

Wydawnictwo
„Głosu Katolickiego”

1886 roku wstąpił do katedry Notre-Dame, by przyrzeć się nabożeństwu. Właśnie wówczas zaczynałem pisać i sądziłem, że w katolickich obrzędach znajdę podniecie i materiał do dekadencckich gryzmołów.

W takim nastroju, potrącany łokciami i rozgniatany przez tłum, z mierną uciechą przetrwałem sumę. Popołudniu, nie mając nic lepszego do roboty, poszedłem na nieszpory. Chłopcy chóru katedralnego w białych komeżkach przy współudziale seminarzystów śpiewali właśnie, jak później się dowiedziałem, „Magnificat”. Stałem w tłumie przy drugim filarze u wejścia do chóru, na prawo po stronie zakrystii. Wtedy to zdarzył się fakt, który prze-



Paul Claudel w rozmowie z b. prezydentem Francji, René Coty

sądził o całym moim życiu. W mgnieniu oka serce moje zostało porażone i uwierzyłem. Uwierzyłem z taką mocą przekonania, z przeświadczeniem tak dogłębnym, z taką oczywistością nie dopuszczającą cienia wątpliwości, że od tej chwili żadne książki nie zdołały zachwiać mojej wiary, czy też choćby jej naruszyć. Owładnęło mną nagle rozdzierające uczucie niewinności, wiekiuistego dzieciństwa Bożego: niewysłowione doznanie! Gdy próbuję, po raz niewiadomo który, odtworzyć sobie sekundy, które nastąpiły bezpośrednio po tej chwili niepojętej, znajduję takie tylko porwane myśli, które wszakże stanowiły jeden błysk, jedną broń w ręku Boga, by porazić i rozewrzeć nareszcie serce biednego, zrozpaczonego chłopca: „jakżeż szczęśliwi są ci, którzy wierzą! — A gdyby to jednak była prawda? — To jest prawda! — Bóg istnieje, jest tam. To ktoś tak konkretny jak ja, osoba. On kocha mnie, woła mnie”. Z oczu trysnęły mi łzy, a rzewny śpiew kolędy „Adeste” potęgował jeszcze moje wzruszenie. Wzruszenie jakże słodkie, choć zmieszane z uczuciem przestachu i niemal grozy. Albowiem moje przekonania filozoficzne pozostały nietknięte. Bóg zlekceważył je po prostu; nie widziałem, co by można w nich zmienić, religia katolicka wydawała mi się nadal istnym stekiem niedorzecznych klechd, księży i wierni budzili we mnie tę samą odrazę, która dochodziła do nienawiści i niemal wstrętu. Gmach moich poglądów i wiadomości stał niezachwiany i nie widziałem na nim żadnej skazy. I tylko tak się złożyło, że wyszedłem zeń ja. Objawił mi się ktoś nieznanym i groźnym, z przeraźliwymi wymaganiami w stosunku do młodzieńca i artysty we mnie i ja nie wiedziałem jak go pogodzić z otaczającym mnie światem. Byłem jak człowiek, którego żywcem odarto ze skóry i przeniesiono w obce ciało, w nieznanym świecie: oto jedyne porównanie, które narzuca mi się ilekroć próbuję wyrazić ten stan dogłębnej rozterki. Co było najwstrętniejsze dla moich poglądów i dla moich upodobań, właśnie to było prawdą, właśnie z tym, chcąc nie chcąc, musiałem się pogodzić. Muszę się przyznać, że zrobiłem wszystko co w mojej mocy, by stawic obór. Ten opór trwał dziesiątki lat. Smiem rzec, że była to piękna obrona, walka lojalna i na całego.

(Dokończenie w następnym numerze)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Drogim Rodakom, którzy z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku okazali mi swą życzliwość i przyjaźń w licznie nadestanych życzeniach, dziękuję tą drogą z całego serca i zapewniłam wszystkich o pamięci we Mszy św.

Ks. Prałat Kazimierz KWAŚNY
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Życia emigracji

FRANCJA

REZOLUCJA

W SPRAWIE ZIEM UJARZMIONYCH

Na zebraniu publicznym, jakie w dniu 20 grudnia 1959 r. odbyło się w lokalu „Sokoła Polskiego”, powzięto następującą rezolucję:

„Obecni w „Sokole Polskim” w Paryżu w dniu 20-go grudnia 1959 r., przedstawiciele Polskich Stronnictw i Organizacji Niepodległościowych, oraz działacze i przedstawiciele przebywający we Francji na Wychodźstwie, którzy reprezentują na zebraniu i inne narody ujarzmione przez Rosję Sowiecką, uważają:

W 15-cie lat po zakończeniu zwycięskiej wojny z Niemcami Hitlera, nie ma spokoju i sprawiedliwości w świecie, albowiem z winy Zachodu, który w wielu wypadkach w stosunku do Rosji Sowieckiej idzie na ustępstwa, Polska, Litwa, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria i reszta państw Europy Środkowo-Wschodniej, znajdują się pod faktyczną okupacją Z.S. R.R., albowiem narzucone rządy w tych krajach są agenturami Kremla.

W krajach Europy Wschodniej, wzrastające, zwłaszcza po wizycie Chruszczowa w Waszyngtonie, prześladowania i ucisk, czego najlepszym dowodem jest liczba więźniów i zginęłych, z dnia na dzień mordów, dokonywanych na działaczach politycznych Węgier przez Kadara i jego rząd, narzucony narodowi węgierskiemu z Moskwy, świadczą raz jeszcze, że polityka ustępstw i negocjacji jest polityką, która pogłębia i utrwała istniejący stan rzeczy w Europie Wschodniej.

Dlatego zwracamy się do rządów państw: U.S.A., Anglii, a przede wszystkim Francji, która wielokrotnie dawała już w historii swego istnienia dowody sprawiedliwości i szanowania wolności innych narodów, aby głos tych, którzy zostają w komunistycznej niewoli, został wysłuchany.

Wyrazimy nadzieję i wiarę, że Prezydent Francji, General de Gaulle, w czasie rozmów, które będą prowadzone na Konferencji Szczytów Zachodu, sprawę konkretnego uwolnienia narodów ujarzmionych z komunistycznej niewoli, wnieśnie na porządek dzienny przyszłych obrad.”

KONCERT MUZYKI CHOPINA

Na uczczenie 150-lecia urodzin Chopina i 100-nej rocznicy urodzin Paderewskiego Mistrz Zygmunt DYGAT wystąpi z koncertem muzyki Chopina w Zakładzie św. Kazimierza w niedzielę 10-go stycznia o godz. 16.

Zakład św. Kazimierza uprzejmie prosi Dobrodziejów i Przyjaciół Zakładu o łaskawe przybycie i uczczenie tej niezwykłej uroczystości.

Ponadto Siostry i Dzieci Zakładu serdecznie zapraszają Polonię na tradycyjne Jasełka, które będą odegrane w sali im. Paderewskiego w niedzielę 17 — 24 — 31 stycznia o godz. 16. Program tegoroczny jest bardzo urozmaicony i wesoły.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu.

Dojazd do Zakładu:

metrem — stacja Chevaleret

autobusem — N 27 stacja Place Jeanne d'Arc, N 62 stacja Tolbiac-Chevaleret.

KOMUNIKAT

J. E. ks. Arcybiskup Józef Gawlina — Opiekun Emigracji — w trosce o zachowanie więzi Polonii z rodzimą kulturą, postanowił poświęcić jeden z numerów „Duszpasterza” twórczości artystów Polaków lub polskiego pochodzenia, przebywających poza Krajem. Pragnie on podać do wiadomości podległego mu duchowieństwa możliwie największą ilość informacji, dotyczących w pierwszym rzędzie już wykonanych dzieł o tematach religijnych z dziedziny malarstwa ściennego, stalugowego, rzeźby, mozaiki, witrażów, ceramiki, metaloplastyki, grafiki, tkactwa, drukarstwa i t. p., — a następnie — ujawnić nowe talenty i możliwości ich zastosowania.

„Duszpasterz” dociera do wszystkich ośrodków polskich na świecie, przeto numer, poświęcony polskiej „Arte Sacra” stanie się źródłem informacji na użytek kościołów, zakonów i bractw. Zbiór monografii artystów oraz adresów, poparty fotografiami cenniejszych dzieł będzie cennym przewodnikiem przy pobieraniu decyzji w sprawach budowy nowych lub ozdoby istniejących kościołów i zakładów.

Związek Artystów Polskich we Francji, któremu powierzono zgromadzenie materiału, apeluje do wszystkich Kolegów-Artystów rozsiadanych po świecie o nadesłanie danych o swej twórczości wg. poniższego wzoru pytań:

1) Imię, nazwisko, ew. pseudonim, rok i miejsce urodzenia, obecny adres.

2) Krótka biografia artyst., studia, członkostwo w grupach i salonach polskich i obcych, wystawy własne, udział w zbiorowych wystawach, nagrody i wyróżnienia honorowe, wykonane prace kościelne lub o tematach religijnych, zakupy państwowe, miejskie i muzealne.

3) Charakterystyka obecnej tendencji w sztuce jak n.p.: klasycyzm, impresjonizm, nowoczesna-figuratywna, abstrakcyjna i t. p.

4) Fotografie, prasa, krytyki, publikacje.

Powyższe dane należy przesłać na adres: — Union des Artistes Polonais en France, — 59, Avenue de Saxe, Paris VII, France.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. DELIMAT Zbigniew T. Chr. — Wingles (P. de C.): Tow. św. Józefa — Auchy les Mines 1.000 fr., p. Włodarczyk — Auchy les Mines 1.000 fr. — 2.000

Ks. MAJCHRZAK Ant. — Noyelles-sous-Lens (P. de C.) — od chorych

z Mericourt Mines	7.500
p. GROBELNY — Avion (P. de C.)	1.000
Ks. Kan. PLATER-ZYBERK — Verneuil (Nièvre) — od Tow. św. Barbary z La Machine	1.500
N. N. — Belgia (100 fr. b.)	487
Ks. FURGAŁ Antoni — Algrange (Moselle) — składka Rodaków z Nilvange	3.002
Ks. Dziekan WAHROL Franciszek C. M. — Gautherets (S. et L.) z terenu parafii polskiej	40.000
p. JANIK F. — Tamaris (Gard)	660
p. CZERNIAKOWA — Puteaux (Seine)	500
p. JAMSKI Józef — Sorel le Grand (Somme)	2.000
Ks. ZBLEWSKI Julian S.A.C. — Beaulieu (Loire): Kolonia Beaulieu 20.600, Tow. św. Wojciecha 1.000, Kolonia Roche-la-Molière 9.510, Kolonia Firminy 5.200 fr.	36.310
p. SCHATT — Pommiers (Aisne)	1.000
p. Urbańczyk — Launoy (S. et O.)	500
p. PRZYBYŁ Władysław — Jaignes (S. et M.) za pośrednictwem „Niepokalanej”	500
p. KORPANTY Zygmunt — St. Julien (Aube)	500
p. GORECKA Stanisława — członkini Bractwa Żywego Różańca — zebrane wśród Rodaków w koloniach: Cité Jeanne d'Arc, Arcadia i Cité la Chapelle	23.500
p. WYZUJ Maria — zebrane przy kościele w Stiring-Wendel (Mos.)	7.650

OFIARY NA POMOC DLA KRAJU

p. major KROJA KOPEĆ T. — zebrane w Oddziałach Kompanii Wartowniczych L.S.Co. 4507, Vassincourt (Meuse) 18.673

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 — PARIS.

KANADA

PREMIER DIEFENBAKER

PRZYJĄŁ NA AUDIENCJI

DELEGACJĘ POLONII KANADYJSKIEJ

Delegacja Kongresu Polonii Kanadyjskiej w osobach prezesa inż. J. Jaworskiego oraz wiceprezesa płk. Sznuka i mec. C. M. Bielskiego została przyjęta przez premiera Kanady. Audiencja ta doszła do skutku, ponieważ Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej złożył memorandum w sprawie uznania polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Premier kanadyjski analizował memorandum punkt po punkcie i złożył gratulacje z powodu „wzorowego opracowania”. Premier wykazał nadto duże zainteresowanie działalnością Kongresu. Audiencja trwała godzinę.



ANGLIA

J. E. KS. ARCYBISKUP J. GAWLINA,

Opiekun Duchowy Emigracji, bawił w dniach od 4 do 9 grudnia br. w Londynie i wziął udział w dorocznym zebraniu Katolickiej Rady Pomocy Polakom w Londynie, które odbyło się pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała W. Godfrey'a, arcybiskupa Westminsteru. Ks. Arcybiskup złożył imieniem Polaków podziękowanie Ks. Kardynałowi i Radzie Pomocy za życzliwość wobec potrzeb uchodźców polskich w W. Brytanii i wobec potrzeb naszego kraju. W czasie swego pobytu w Londynie Ks. Arcybiskup dokonał uroczystego poświęcenia domu i kaplicy Ks. Ks. Jezuitów polskich przy 182 Walm Lane w Londynie N.W. 2 oraz zakładu SS. Zmartwychwstaniek w Sunningdale, Surrey. Ponadto Dostojny Gość wygłosił kazanie na Mszy św. niedzielnej na Willesden w Londynie i odprawił wieczorną Mszę św. w kościele polskim na Devonia Road oraz odebrał uroczyste odnowienie przysiężek od Sodalistów i Sodalisek Marijańskich w Londynie.

Ks. Arcybiskup przyjął w posłuchaniu Prezesa i Dyrektora IPAKU, którzy imieniem Zarządu złożyli Arcypasterzowi wyrazy hołdu i dali przegląd prac oraz najbliższych zamierzeń Instytutu.

POLSKIE DZIEŁO POWOŁAŃ KAPLAŃSKICH I ZAKONNYCH

powstaje w W. Brytanii. Zgodnie z życzeniem Opiekuna Duchowego Emigracji, z upoważnienia władz duchownych w W. Brytanii, Zarząd Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej przystąpił do powołania komitetu, który by z czasem utworzył Dzieło Powołań Kapłańskich i Zakonnych wśród Polaków w tym kraju. Zadaniem Dzieła będzie akcja zmierzająca do budzenia nowych powołań, udzielanie kandydatom (kom) pomocy w nawiązywaniu kontaktu z przełożonymi zakładów kształcących kapłanów, lub zakonnych nowicjatów oraz zbieranie środków na utrzymanie i kształcenie niezamożnych kandydatów.

Po zatwierdzeniu członków Dzieła przez władze duchowne, zostanie podany do wiadomości jego skład personalny oraz program pracy na najbliższą przyszłość.

SZWAJCARIA

TABLICA KU CZCI SIENKIEWICZA

Staraniem Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii odbyła się w Vevey nad Lemaniem uroczystość odsłonięcia ta-

blicy ku czci Henryka Sienkiewicza. Tablice ufundowane zostały przez p. Zbigniewa Poray-Lukaczyńskiego, mieszkającego obecnie w Stanach Zjednoczonych. Są one ostatnią pracą zmarłego w lipcu w Paryżu rzeźbiarza polskiego Franciszka Blacka, który wraz z Antonim Wiwulskim współpracował przy wykonaniu pomnika grunwaldzkiego w Krakowie.

Uroczystość zaczęła się Mszą św. odprawioną przez miejscowego proboszcza ks. J. Borcarda, który wygłosił kazanie poświęcone pamięci Sienkiewicza. Po Mszy św. nastąpiło odsłonięcie tablicy w kościele, gdzie przemówił ponownie ks. Borcard, po czym Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szwajcarii O.I.P. Bocheński, profesor uniwersytetu we Fryburgu, wygłosił w języku francuskim przemówienie, uwydatniając niezniszczalne walory dzieła polskiego pisarza i jego zasługi dla zachodniej kultury.

Następnie dokonano odsłonięcia drugiej tablicy na hotelu „Du Lac”, w którym mieszkał i dnia 16 listopada 1916 r. zmarł Henryk Sienkiewicz. Przemawiali syndyk (burmistrz) m. Vevey i prof. dr A. Bronarski profesor uniwersytetu we Fryburgu. Wspólny obiad zakończył uroczystość. Wzięło w nim udział 30 osób, zarówno Polaków jak i szereg zaproszonych gości, przedstawiciele władz miejscowych.

POSZUKIWANIA

Osoby wyżej wymienione proszone są o podanie swych adresów do redakcji. Jeśli ktoś z czytelników zna adres osoby lub osób wymienionych, proszony jest również o podanie go do Redakcji „Głosu Katolickiego” — 263-bis Rue St. Honoré, Paris I.

kpt. Hickiewicz Michał
por. Jaworski Mieczysław Witold
por. Janczewski Henryk
por. Jangas Konstanty (Polska)
por. Juśkow Roman (Polska)
chor. Janusz Stan.
chor. Jucha Franc.
wachm. Jelski Eustachy
asp. Kwiatkowski Jerzy
asp. Kózka Witold
chor. Korczawski Karol
chor. Kubiak Józef
ppor. Krótki Bernard
ppor. Krótki Wiktor
kpt. Kołodziejczyk Stan. (Polska)
rodzina po + kpt. Kędziński
por. Kaczyński Henryk
ppor. Kawa-Topór
ppor. Kierwiak Czesław (Polska)
st. sierż. Kubica Kazimierz

st. sierż. Kiepiński Jan
ppor. Kazimierzczak Edw.
ppor. lekarz Leszczyński Stan. (Polska)
sierż. podch. Lindarz Olgierd
st. sierż. Łęgorz Mieczysław (Polska)
por. Łabędzki Ignacy
kpt. Łabno Edward
kpt. Łukaminiec Anastazy
ks. Mendyka Jan
mjr Majchrowski Władysław
mjr Majorzewicz Felicjan
ppor. Maziarek Stan. (Wenezuela)
por. Matyka Emilian (Polska)
st. ogn. Majchrzak Wacław (Polska)
kapr. Musiałak Henryk
sierż. Michalik Józef
st. sierż. Nalewajek Fr.
st. sierż. Omirski
sierż. Orzeł
chor. Pawłowski Józef
kpt. Peto Feliks
kpt. Początek Jan (Polska)
st. wachm. Robczak Józef
asp. Rojewski Jan
kapr. Rożek Edward
ppor. Raszka Ludwik
ppor. Staruch Eugeniusz
asp. Stańczyk Eugeniusz
asp. Stańczyk Władysław
asp. Sołowicz Jan
chor. Sienkiewicz Zygm.
kpt. Szmidt Tadeusz
por. lekarz Sztuba Florian
por. lekarz Sandecki Aleksander
st. sierż. Stankiewicz Jan
kpt. Step Marian
por. Sarnicki Jan
chor. Tomkiewicz Stan.
st. wachm. Twardzik Jan
żona po + por. Ustaszewski Witold (Polska)
kpt. Wiśniewski Tadeusz
asp. Waltoś Józef
kapr. Witkowski Antoni
sierż. Wasilewski Franc.
rodzina po + asp. Wolny Józef
sierż. podch. Werner Zygm.
żona po + kpt. Werla Tadeusz
de Wojciechowski Jan (Kanada)
mjr Zarebski Stan.
por. Wesołowski Stan. (Polska)
ppor. dr Zakrzewski Franc.
st. sierż. Zawadzki Józef
st. sierż. Zgorzelski Wacław
kapr. Zbyszewski Jan
ppor. Zaporowski Stan.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Wynalazł

Babcia mówi do swego małego wnuka:
— Z tobą tyle się utrudzę, smyku jeden, że mnie do grobu wprowadzisz. Nie wiesz o tym, że czwarte przykazanie mówi: „Czcij ojca twego i matkę swoją,”...
— No tak, ale tam nie ma wcale mowy o babci...

Niedowierzająca

Mąż: — Widzisz, wróciłem o 10-tej.
Zona: — Co też wygadujesz, jest godzina 3-cia w nocy, spójrz tylko na zegar.
Mąż zalewając się łzami: — Widzę, że przestałaś mnie kochać. Więcej wierzę zegarowi, niż swojemu ślubnemu mężowi.

Znał ją

— Sniło mi się, że umarłem — mówi mąż do żony.
— Długo byłś w czyściec?
— Św. Piotr powiedział mi, że zna ciebie i od razu wpuścił mnie do nieba.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —
Telefon: RICHelieu 83-85

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 fr. fr.; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)
54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



CIEKAWOSTKI DLA MŁODYCH

Blousons noirs, kurtki skórzane — nazywa się nas dziś często. Rzeczywiście nosimy często artykuły ze skóry. Choć ceny ich są słone, jednak warto je kupować. Trwają bowiem latami; nie boją się deszczu i łatwo je utrzymać w odpowiednim stanie.

Oto kilka rad i ciekawostek dla koleżanek i kolegów:

- ◆ Czy wiecie, że trzeba 13 milionów zwierząt, by ubrać i obuć Francję?
- ◆ 250.000 Francuzów żyje z rzemiosła i handlu skórą.
- ◆ W r. 1957 eksport artykułów skórzanych przyniósł Francji 23 miliardy franków.
- ◆ Kiedy we Włoszech zużyje się 10 par butów, w tym samym czasie w Niemczech zużywa się 46 par, w Holandii 50 par, w Belgii 80 par, we Francji zaś 138 par obuwia.
- ◆ Zauważyliście może na wystawie ar-



tykułów skórzanych (wrzesień 1959) zniknięcie skór z połyskiem. Wyszły z mody, nie należy się więc w nie ubierać. Natomiast ukazał się nowy artykuł skórkowy z nadrukiem. Wnet będziemy nosić trzewiki w kwiatki lub w szachownicę.

◆ Celem utrzymania ubioru skórkowego używaj pasty bezkolorowej. Miejsca bardziej zużyte natrzyj mocniej. Dla dania połysku używaj płatu wełnianego.

◆ Uwaga na guziki: muszą być przyszyte solidnie. Sprawdzaj czy się dobrze trzymają. Przyszyj je mocniej przed odpadnięciem całkowitym.

◆ Barania skórka z połyskiem jest łatwiejsza do utrzymania aniżeli skórka zamszowa. Tę ostatnią należy od czasu do czasu zanieść do wyczyszczenia. We Francji kosztuje to około 3.500 starych franków.

◆ Jeśli poplamieś skórę tłuszczem, przyłóż na to miejsce natychmiast talk zwilżony trichlorethylenem. Pozwól, by ciasto to uschło na plamie, następnie wytrzyj flanelą.

Plamę atramentu na skórkowym ubraniu wywabisz najłatwiej zwilżoną gąbką w letniej wodzie do której dolejesz amoniaku. Na zakończenie wytrzyj suchym płatem.

TYLKO DLA MŁODYCH

MNISI Z WIELKIEGO ŚW. BERNARDA I ICH PSY BERNARDYNY

Schronisko i przytułek na szczycie alpejskiego Wielkiego Św. Bernarda, kierowane są przez zakonników założonych w XI wieku, ku „uczeniu Boga i udzieleniu gościnności”. W owych czasach, kiedy podróżowało się pieszo lub konno, miało to oymorne znaczenie. Ale i dziś jeszcze zakonnicy wspomagani przez potężną rasę psów bernardyńskich (nazwa rasy pochodzi od góry) zdobyli wielką sławę w ratownictwie górskim. Uratowali już tysiące żyć ludzkich. Jeden z ich psów, nazywający się Barry, a żyjący na początku 19 wieku, stał się sławny, bo na przestrzeni 12 lat udzielił pomocy i uratował 40 ludzi. Obecnie zakonnicy posiadają około 10 bernardyńców, wybranych z pośród najsilniejszych tej rasy.

Oczywiście tunele transalpejskie, narty, telefon, siłą rzeczy zmniejszyły aktywność tych dobroczynnych psów. Zakonnicy jednak posługują się stale nimi dla zorientowania się we mgle lub też do sań kanadyjskich, transportujących sanie z rannymi w wypadkach górskich.

Z pośród 80 ojców jakich liczy zakon, kilku tylko obsługuje Wielkiego Świętego

Bernarda w Alpach. Jako że dom ten jest domem generalnym zgromadzenia — na W. św. Bernardzie znajduje się nowicjat oraz scholastykat (studia filozoficzne i teologiczne). Inni Ojcowie obsługują parafie sąsiednie. Kilku innych wreszcie znajduje się na Formozie, dokąd przybyli z misji w Tybecie, który opuścili w chwili inwazji komunistów chińskich na ten górski kraj.

FILMY WARTO ZOBACZENIA

TY JESTEŚ OPOKĄ (TY ES PIERRE): historia papieżstwa od początków do naszych dni.

MILION (LE MILLION): staromodny, lecz bardzo przyjemny. René Clair w najlepszym wydaniu.

ZIEŁONE ZNIWO (LA VERTE MOISSON): stworzenie sieci oporu w roku 1943 przez małałtków (młodzież poniżej dwudziestki). Doskonały film podpisany przez twórcę „L'eau vive” François Villiers. Nadzwyczajna interpretacja Claude Brasseur.

„Jestem z pewnością najmłodszym rekrutem świata”, ogłaszał z dumą pewien młody mieszkaniec Syrakuz na Sycylii, pokazując wszystkim swe powołanie do wojska. Na stawce został uznany za niezdolnego do służby wojskowej. Zaszła bowiem mała pomyłka. Zamiast powołania do szkoły, otrzymał powołanie do wojska, mając całe... 6 lat.

Znasz z pewnością powiedzenie: „Splywa po nim jak woda po kaczkę”? Naturalnie, jak wszyscy, sądzisz, że kaczkę nieprzemakalność zawdzięcza specjalnemu tłuszczowi wydzielanemu przez gruczoły. Otóż prof. Eryk Fabricius ze Sztokholmu udowodnił ostatnio, że wszyscy jesteście w błędzie, ponieważ nieprzemakalność kaczkę, jak również wszystkich ptaków płetwonogich pochodzi z odżywiania się owadami. Na co więc służy wydzielany tłuszcz? Po prostu dla dostarczenia jej witaminy D, która jest jej potrzebna do życia. Możesz sprawdzić twierdzenie uczonego Szweda przez przeprowadzenie następującego doświadczenia: odżywiaj przez kilka dni kaczkę wyłącznie surowymi rybami. Wypuść ją następnie na wodę. Zauważysz, że będzie „zmocona jak kura”.

Smiertelność przez wypadki samochodowe w Stanach Zjednoczonych sięga cyfry 21,4 na 100.000 mieszkańców. Innymi słowy, prawie 40.000 zabitych w roku.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

AMITIÉ FRANCO-POLONAISE

Vous êtes-vous promenés sur le boulevard Poniatowski ? Avez-vous déjà visité la place de la Vistule ?

Vous me répondez que vous n'avez jamais été en Pologne ! Qu'importe, puisque ce boulevard et cette place se trouvent à Paris.

On peut ainsi rencontrer bien des noms de rues, de places, bien des monuments à Paris, comme dans toute la France d'ailleurs, qui nous rappellent la Pologne.

Nous entendons parler de plus en plus souvent de pactes d'amitié entre villes, entre pays. Mais ne sommes-nous pas tentés de n'y voir que de simples formules de politesse n'engageant à rien, ou encore de simples procédés diplomatiques !

L'amitié ne peut pas être quelque chose d'artificial, d'imposé. On ne la trouve que là où il y a communauté d'intérêts, d'aspirations, communauté de pensée et communauté d'idéal. Or, précisément, ces noms polonais donnés à des rues, des places, des monuments, sont autant de signes confirmant les liens qui unissent nos deux pays depuis des siècles. En effet, si la France conserve la mémoire de tant de Polonais, c'est que ceux-ci ont été ses amis, c'est que ceux-ci, bien souvent, ont vu dans la France leur patrie d'adoption,

c'est que nombre d'entre eux ont donné leur vie pour la défendre.

Si un Mickiewicz, un Słowacki, un Chopin, sont venus en France créer plus d'une de leurs œuvres, si Marie Curie-Skłodowska est venue s'y établir et y travailler, c'est parce que la France les avait accueillis comme on accueille ses amis, parce qu'ils savaient que là ils étaient aussi chez eux.

Il n'y a d'amitié que là où il y a idéal commun avons-nous dit. Combien de noms polonais ne lisons-nous pas sur l'Arc de Triomphe, combien de soldats soldats français et polonais ne sont-ils pas tombés, main dans la main, pour « votre liberté et la nôtre ». Y a-t-il plus grande preuve d'amitié que celle de donner sa vie pour ceux qui vous sont chers ?

Il y a, disséminés par les villes et les villages de France, des centaines de milliers de Polonais qui travaillent et peinent pour notre bien-être commun, et nombreux sont ceux qui, avec les travailleurs français, sont tombés à la tâche.

Il est tout naturel qu'entre amis on essaye de se connaître les uns les autres. C'est de là que sont nées les relations culturelles polono-françaises et qui ont déjà une histoire si longue qu'il faudrait

des pages et des pages pour la présenter ne fût-ce qu'en résumé. Nous serions étonnés de voir le nombre de Français qui s'intéressent à la culture et à la littérature polonaises. C'est ainsi que nous avons plusieurs traductions de Mickiewicz, de Sienkiewicz, de Reymont etc... D'autre part, en Pologne, nous pouvons très facilement nous procurer les plus grandes œuvres de la littérature française.

Nous sommes heureux de constater que ces liens d'amitié, noués dans le passé et scellés tant de fois dans le sang versé en commun, non seulement ne se sont pas rompus, mais se resserrent encore, malgré notre chaos, dans lequel les peuples ne sont pas toujours responsables de ce qui leur arrive.



Le tombeau de Chopin au cimetière Père Lachaise à Paris

P. E. BRETON

„ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

AU PAYS DE L'AIGLE BLANC (suite)

Une maison longue et basse, dont le toit de cnaume a fait place à la tuile, de larges renetres à deux croisées, toilette blanche et lignes très esthétiques; la maison des Kowalczyk offre, sous des dehors simples, un aspect des plus agréables. Elle s'apparente aux vieilles maisons normandes et canadiennes. Deux anciennes cheminées nous rappellent qu'elle a de l'âge: elle fut construite en 1839. Famille à l'aise, les Kowalczyk n'exigent pourtant rien de plus; ils sont contents d'habiter cette modeste maison de bois, le foyer paternel.

Comme tous les foyers polonais, celui des Kowalczyk respire une atmosphère chrétienne et travailleuse. Intérieur peu compliqué: une cuisine, la grande chambre et deux chambres plus petites. Aujourd'hui un arôme délicieux s'échappe de la cuisine; sur le vieux poêle de brique, des vapeurs montent comme un encens vers les poutres noircies; fumet de „gotąbki”, mélange de viande et de riz enveloppé dans des feuilles de chou. Sur la table endimanchée, une oie dorée frône au milieu des concombres marinés, des gâteaux au miel et du lait caillé. C'est le repas de fête en l'honneur du nouveau-né. Hedwige s'affaire dans sa robe multicolore; on dirait un arc-en-ciel qui se déplace. De temps à autre, elle jette par la fenêtre un coup

d'oeil furtif. Avec précaution, elle prend les plus belles poteries sur les étagères, soulève le couvercle des chaudrons, range les bancs des deux côtés de la table. Des voisines sont venues lui prêter main-forte.

Soudain, elle laisse échapper un cri:

— „Oh! les voilà”.

Au détour du chemin, on aperçoit les deux chevaux qui trottent triomphalement vers la maison... Des bras du parrain, le père a pris l'enfant; le serrant contre lui avec un soin jaloux, il pénètre dans la grande chambre, s'approche du lit où repose sa femme Lucie, et tout en lui remettant son jeune trésor, il dépose sur ses joues un baiser affectueux. La mère découvre le visage du bébé et lui sourit.

— „Mon petit Antoine, que la Sainte Vierge te garde et te protège”.

Et ses yeux se portent vers le modeste autel qui se dresse dans un coin de la chambre, des yeux chargés de tendresse et de supplications. Elle contemple la Madone de Lutogniew et les images de saints qui ornent le mur. On n'entend aucune parole, mais ses lèvres murmurent une prière silencieuse. Prière d'une mère pour la frêle créature que Dieu a mis entre ses bras.

Et la vie reprend son cours normal au foyer

des Kowalczyk. Outre le père, Ignace Kowalczyk, et la mère, née Lucie Zuraszek, la famille compte désormais six enfants: Hedwige, Jean, Joseph, Marianne, Valentin et le bébé Antoine. Trois enfants étaient morts en bas âge; une autre, Pierre naitra plus tard. La mère, tout en veillant sur le nouveau berceau, reprend sa besogne de ménagère; le père retourne à ses outils de menuisier et au travail de la ferme. Et les jours succèdent aux jours; la vie s'égrène doucement comme un chapelet.

Au dehors, cependant, l'orage gronde, des nuages menaçant assombrissent de nouveau le ciel de Pologne. Il y a moins de vingt ans qu'un soulèvement armé des Polonais a été écrasé par la Prusse. Cette fois, dans un assaut suprême, l'ennemi séculaire va tenter d'anéantir ce peuple qui se refuse à mourir; il s'attaque à sa langue et à sa foi. La Pologne va connaître le joug écrasant du Kulturkampf. Depuis longtemps déjà, les libéraux allemands, athées, et anticléricaux, rêvaient d'imposer au pays leur doctrine d'asservissement religieux et intellectuel. Après 1860, se sentant assez forts, ils déclenchèrent leur lutte en Bavière. On enleva à l'Eglise l'administration de ses biens et toute influence sur les écoles.

A SUIVRE